REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

PIĄTEK 30 CZERWCA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem [illegible] zł. —
Zamiejscowa z przesyłką [illegible]

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowy) 25 gr., w tekście (6 łamowy) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Gody Stolicy z Bałtykiem

Wspaniały przebieg Święta Morza w Warszawie

Oddziały wojskowe i liczne delegacje organizacyj społecznych złożyły u grobu Nieznanego Żołnierza wieńce i kwiaty. Na czele pochodu wieniec złożony w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pod znakiem powszechności i wesela minęło wczorajsze Święto Morza w Warszawie.

Dziesiątki tysięcy mrowia ludzkiego zaległo parki miejskie (Pade rewskiego, Krasińskich, Luna) bawiąc się ochoczo do późna i wchłaniając niepostrzeżenie „mikrob morski", podawany zręcznie przez Ligę Morską i Kolonjalną w postaci ogromnej ilości druków, broszur, przepięknych kart korespondencyjnych i t. p.

„Święto Morza" — po wspaniałej wigilji — udało się znakomicie publiczność była zadowolona z rozrywek i wdzięczna za wprowadzenie jej w szlachetny nastrój ambicji, rozpalenie w kierunku idei społecznie wielkiej i realnej, idei, która każdy ogarnąć może niejako gołem okiem, bez uzbrajania się w perspektywy historyczne, ani polityczne, ani gospodarcze, gdyż prawda o znaczeniu własnego brzegu morskiego jest zrozumiała dla każdego.

Mówiąc dobitnie — ślepy ją namacą.

*

Święto Morza rozpoczął lud warszawski w kościołach, gdzie celebrowano nabożeństwa o 9 rano z okolicznościowemi kazaniami.

W katedrze św. Jana msze odprawił ks. kardynał Kakowski w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ mimo obecności Głowy Państwa, drzwi świątyni były otwarte dla wszystkich naoścież, więc mszy i kazania wysłuchały tysiące wiernych i entuzjastów polskiej idei morskiej.

O godz. 11 przed południem odbyła się wspaniała uroczystość na pl. Józefa Piłsudskiego.

Na pięknie udekorowanem wzniesieniu stanął gen. Dreszer — prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej i przyjął defiladę pocztów sztandarowych setek oganizacyj społecznych, poczem złożono na grobie Nieznanego Żołnierza olbrzymi wieniec, tudzież ustawiono urnę z wodą z polskiego Bałtyku, przyniesioną przez sztafetę.

Na zakończenie wypuszczono chmurę gołębi pocztowych, które, okrążywszy kilkakrotnie plac, ruszyły w dal — każdy w swoją stronę.

*

Od rana do wieczora po przez ulice, śmiejące się radośnie setkami tysięcy flag narodowych z nadrukiem L. M. K. i godłem bandery polskiej — Orłem Białym — snuły się tłumy z chorągiewkami, pochody, grupy uczestników święta — o niczem ludzie nie mówili, tylko o święcie, o morzu, o zabawach w parkach i na rynku Starego Miasta.

Tam bowiem święto wczorajsze osiągnęło swój punkt szczytowy. A wśród produkcyj artystycznych polskich i żydowskich (w Ogrodzie Krasińskich), entuzjastycznie oklaskiwanych przez tłumy, żadne widowisk, przewijała się nić propagandy...

Sprawiedliwość nakazuje również podnieść zasługę wszelkiego autoramentu automobilistów, którzy — od taksówek i ciężarówek począwszy, a na eleganckich limuzynach skończywszy — przedefilowali, w tonącym w barwach morskich korowodzie, przez kilkadziesiąt kilometrów ulic warszawskich, dając wyraz tej prawdzie niezbitej, że każdy prawy obywatel Rzeczypospolitej pragnie zadokumentować swoją wolę do posiadania Ojczyzny morskiej.

Iluminacja

Wspaniale wyglądała Wisła w Warszawie, w wilję „Święta Morza", oświetlona wielobarwnemi wstęgami ogni sztucznych.

Morskie Polski panowanie

Gen. Orlicz-Dreszer do P. Prezydenta Rzplitej

Podczas uroczystości prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz Dreszer przemówił do p. Prezydenta Rzplitej w następujących słowach:

— Najdostojniejszy Panie Prezydencie! W dniu Święta Morza przychodzimy do Ciebie w imieniu licznych rzesz którym morze życiodajne swe tchnienie w płucach i sercach zakrzepiło, z głębokim hołdem i dziękczynieniem.

Za to, że jak za najlepszych władców Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, za Twojego Najwyższego gospodarzenia i rządów Marszałka Piłsudskiego, w zmartwychwstałem państwie, iści się morskie Polski panowanie. Za to, że pod Twojemi wysokiemi auspicjami wzrasta i tężeje największy klejnot współczesnej korony polskiej, wytwór genjusza i żywotności narodu — Gdynia.

Przychodzimy z hasłem zdecydowanem i radosnem, wytrwała obrona wybrzeża i naszych praw morskich, oraz pełna rozmachu, a wyrachowana sumiennie ofensywa gospodarcza przez porty polskie na morza i oceany.

Stajemy karnie ramię przy ramieniu przed Tobą. Panie Prezydencie, prosząc o dalszy protektorat nad naszemi poczynaniami.

I w radości głębokiej z myślą wielką przyszłość Polski utkwioną w podzięce za Twój trud ofiarny i bezinteresowny dla państwa wznosimy okrzyk, który oby już dzisiaj, na skrzydłach wiatru przebiegł oceany, i był dla chwały imienia polskiego podjęty przez wszystkich Polaków na kuli ziemskiej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki, niech żyje!

25.000 gości w Gdyni

w dniu uroczystości morskiej

GDYNIA 29.6. — Od wczesnego rana panuje tu niebywały ruch.

W ciągu dnia przybyło 12 nadzwyczajnych pociągów i kilka pociągów zwykłych, które przywiozły około 15.000 osób, w tem około 30 dziennikarzy krajowych i zagranicznych.

W ciągu dzisiejszej nocy nadejść ma znowu kilkanaście pociągów, tak że liczba gości wzrośnie przypuszczalnie do 25.000.

Miasto bogato ubrane flagami narodowemi i zielenią. Okna, sklepy i domy udekorowano emblematami narodowemi. W całem mieście panuje nastrój świąteczny i mimo dżdżystej pogody na ulicach panuje wzmożony ruch. Uroczystości święta morza rozpoczęły się capstrzykiem na ulicach miasta i spalaniem stosu na Kamiennej Górze.

GDYNIA 29.6. — W godzinach popołudniowych komisarz rządu wydał śniadanie na cześć ks. biskupa pomorskiego Okoniewskiego, który przybył do Gdyni, celem odbycia wizytacyj kanonicznych i wzięcia udziału w święcie morza. Podczas przyjęcia komisarz rządu wygłosił przemówienie, na które odpowiedział ks. biskup Okoniewski, wznosząc toast na cześć P. Prezydenta Rzplitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po śniadaniu dostojny gość w towarzystwie komisarza rządu udał się na poświęcenie kościoła na Witominie.

Watykan — Berlin

ujawniają się nieporozumienia

Wice-kanclerz von Papen udaje się znowu do Watykanu dla rokowań z kurją papieską. Narazie akcja likwidująca stronnictwa w Niemczech nie dotknęła oficjalnie stronnictwa centrum katolickiego, ale niewątpliwie i ten próg będzie przekroczony.

Już teraz zresztą represje względem centrowców są stosowane.

Życzliwość Watykanu dla rządu Hitlera ma pewne granice. Oto w „Osservatore Romano" ukazał się deklaracja biskupów niemieckich, uchwalona w Fuldzie w sprawie t. zw. „Gleichschaltung" organizacji młodzieży.

Biskupi wypowiedzieli się jednomyślnie przeciw zjednoczeniu wszystkich organizacji młodzieży bez względu na wyznanie w jednem stowarzyszeniu.

Domagają się oni wolności stowarzyszeń katolickich i oświadczają, że nie mogą zgodzić się na zaliczenie organizacji młodzieży katolickiej do związków drugiej kategorji. Było by to — piszą biskupi — z ujmą dla godności kościoła katolickiego.

Porażony prądem

przez mokry konar

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w lasach jabłonowskich w pobliżu Zegrza.

Mieszkaniec wsi Michałów 62-l. Andrzej Nowakowski, idąc do kościoła lasami, spostrzegł na przewodnikach elektrycznych zawieszoną olbrzymią gałęź, która odłamała się od stojącego w pobliżu drzewa.

Nowakowski, chcąc ją usunąć, dotknął się mokrego konaru i uległ porażeniu prądem. W kilka godzin później znaleziono Nowakowskiego bez życia.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu przez wystawienie posterunku policyjnego.

Klęska Jędrzejowskiej

w turnieju o mistrzostwo Anglji

LONDYN, 29.6. — Tel. wł. — Na turnieju o mistrzostwo Anglji w Wimbledonie Jędrzejowska spotkała się w trzeciej rundzie z Niemką Horn, przegrywając spotkanie w stosunku 3:6, 3:6, ulegając temsamem eliminacji z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Wimbledonu.

Sensacją była przegrana faworyzowanej pary amerykańskiej Vineż, Gladholl z parą australijską Quist, Turnbull w stosunku 6:4, 7:5, 2:6, 4:6, 2:6.

Lotnicy polscy w Sofji

Uszkodzona awionetka w Salonikach

ATENY 29.6. Wczoraj wieczorem przybyła do Aten awionetka aeroklubu krakowskiego PZL 5, pilotowana przez braci Chałupników.

Jutro lotnicy startują do dalszego lotu na linji Stambuł — Burgas — Bukareszt — Czerniowce — Lwów — Kraków.

Druga awionetka pilotowana przez p. Piotrowskiego, uległa uszkodzeniu i pozostanie w Salonikach w celach naprawy.

Red. Cieszyński wolny

na skutek zarządzenia senatu gdańskiego

GDAŃSK 29.6. Dziś o godz. 15.30 skazani za obrazę nauczyciela niemieckiego redaktor „Gazety Gdańskiej" Cieszyński oraz pracownik Rady portu Maliszewski naskutek zarządzenia senatu wypuszczeni zostali z więzienia.

Lotnicy hiszpańscy

wbrew pogłoskom żyją

MEKSYK 29.6. Wiadomości, dotyczące lotników hiszpańskich Collara i Barberana, są najbardziej sprzeczne.

Wiadomo tylko, że lotnicy żyją.

Niepokój w Ameryce

z powodu wahania dolara

NOWY JORK. 29.6. Rząd Stanów Zjednoczonych zaniepokojony jest gwałtownemi wahaniami ważniejszych walut.

W urzędzie skarbu odbyła się narada w sprawie stabilizacji dolara.

O przebiegu tej narady nie ogłoszono żadnego komunikatu. Jednakże wedle informacji „Herald Tribune" podczas narady tej eksperci zalecić mieli stabilizację dolara w pewnych ramach, ewentualnie w ruchomej skali.

Zalecenia te znalazły podobno poparcie w kołach rządowych.

Defilada na Wiśle

Pan Prezydent Rzplitej i p. premjer Jędrzejewicz (z prawej) podczas defilady na Wiśle w wigilję „Święta Morza".

Hugenberg w dymisji

następca nie mianowany

BERLIN 29.6. Urzędowo donoszą, że prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął dymisję ministra dr Hugenberga.

Decyzja co do obsadzenia resortów gospodarczych zapadnie w najbliższym czasie.

Niewiadomo, czy dotychczasowe skupienie resortów gospodarczych Rzeszy i Prus w ręku jednego ministra będzie nadal utrzymane.

Jako następca Hugenberga na stanowisko min. rolnictwa wymieniany jest narodowo-socj. przywódca organizacji chłopskiej Walter Darre, jeden z najbardziej zdecydowanych przeciwników polityki rolnej ustępującego ministra.

Walka Austrji

o niepodległość przeciw Hitlerowi

WIEDEŃ 29.6. — Rada ministrów zastanawiała się nad położeniem, wywołanem nową falą aktów terorystycznych, dokonanych w ciągu ostatnich 24-ch godzin. Rozważano wprowadzenie sądów, które będą rozpatrywać zbrodnie polityczne w trybie przyśpieszonym. Procedura ta ma być zastosowana wobec wszystkich schwytanych na gorącym uczynku, jak również w stosunku do sprawców zbrodni, wykrytych w toku dochodzenia. Z chwilą wprowadzenia zamierzonego sądu i procedury przyspieszonej stanie się aktualne ponowne wprowadzenie kary śmierci. Rada ministrów rozważa ponadto specjalne zarządzenia przeciwko prasie narodowo-socjalistycznej, występującej konspiracyjnie. Prasa ta w ostatnich dniach występuje znowu ze szczególną gwałtownością przeciwko obecnemu rządowi austrjackiemu.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów postanowione będą również zarządzenia przeciwko wszystkim wybitniejszym politykom narodowo-socjalistycznym będącym jeszcze na wolności.

Święto pułkowe

Stacjonowany na Powązkach I pułk Radjotelegraficzny obchodził uroczyście święto pułkowe. Na zdjęciu defilada taboru pułkowego.

Apage satanas!

Ks. biskup tarnowski Dr. Lisowski i ks. biskup-sufragan przemyski Dr. Barda wydali listy pasterskie do podległego im duchowieństwa w związku z tragicznemi wypadkami w kilku powiatach, znajdujących się na terenie obu djecezyj. Apelują obaj książęta Kościoła do proboszczów i duszpasterzy, aby rozwinęli ożywioną działalność, zmierzającą do uspokojenia umysłów na wsi, podburzanych przez elementy wywrotowe. Głęboko przejęci wdarciem się na wieś agitatorów, nawołujących do buntu przeciw legalnym władzom państwowym, ostrzegają obaj biskupi ludność wiejską przed dawaniem posłuchu czynnikom, sączącym jad w dusze ludu, zniepráwiającym charaktery i narażającym życia ludzkie na szwank. Nie ukrywają też duchowi opiekunowie przed ludem, że ci, którzy to czynią, są w sprzeczności z nakazami moralnemi, z zasadami, na których opiera się stosunek Kościoła do Państwa.

Listy te pasterskie będą odczytane z ambon w myśl nakazu obu ks. biskupów i niewątpliwie głęboko utkwią w sercach włościańskich.

Znamienny ten głos biskupów polskich winien jednak dotrzeć nietylko do tych maluczkich duchem, a chwilowo obałamuconych i podżeganych, do ofiar wyuzdanej i cynicznej agitacji wywrotowej. Ostrzeżenia książąt Kościoła powinny trafić również i do tych, którzy na wieś nanoszą jad fermentu, acz stale podają się za wierne sługi, ba, nawet za obrońców Kościoła. W programie stronnictwa ludowego „Piast", którego domeną jest właśnie Małopolska środkowa, wcale nie znajduje się akcja antykościelna; dawno minęły czasy, kiedy pierwsi pionierzy ruchu ludowego w Galicji, Jakób Bojko, Jan Stapiński, ks. Stan. Stojałowski toczyli walkę z tarnowskim biskupem, śp. ks. Wałęgą; walka ta zresztą nie miała charakteru antyreligijnego, ale podłoże socjalne. Dziś u boku Wincentego Witosa agituje ks. Panaś, a w Ropczycach czy Łańcucie nikt nie ma zamiaru kopać przepaści między plebanją, a wsią... A już stronnictwo narodowe trudno pomawiać o tendencje antyklerykalne, jeśli ono wręcz stroi się w piórka patentowanego protektora, czy nawet „defensora fidei", niejednokrotnie zresztą te swą postawę nadużywając do swych samolubnych celów partyjno-politycznych.

Jakże więc pogodzić to potępiające stanowisko, zajęte przez książąt Kościoła, wobec prób wichrzycielskich na wsi, z wysiłkami torowania na wieś drogi wszelakim wichrzycielom, przedsiębranemi przez posłów i działaczy „Piasta", mieniących się pozatem wiernymi sługami kościoła? I jakże określić zamysł zdyskontowania przelanej krwi dla celów politycznej rozgrywki, gdy dostojnicy kościelni wręcz oświadczają, że zdrożną była akcja, która doprowadziła do ekscesów, a obowiązkiem wszystkich, którzy hołdują etyce chrześcijańskiej, jest działać uśmierzająco?

A czyż takiem działaniem nazwać można pomysł, aby ci, którzy na podwórzu przed karczmą wiejską fanatyzowali chłopa do aktów odporu przeciw władzy, wyłazili na trybunę sejmową i tosamo robili w zwielokrotnionej skali, bo z możliwością podania tych warcholeń do wiadomości miljonowych mas?

Czyż byłoby to zgodne z kierunkiem, danym przez orędzia biskupie? Czy też nie sprzeczne właśnie?

A już w jaskrawej sprzeczności byłaby pozycja prawicowej opozycji endeckiej, która — jak donoszą słuchy — wentyluje, czy też nie należałoby swemi podpisami zasilić frontu lewicy, dążącej do tego, aby mównica sejmowa stała się na cały kraj „tuba resonans" biadoleń i urągań różnych Stachników i innych wykonawców panawitosowej żądzy pomsty na obecnym rządzie za wypędzenie z raju władzy... Endecja umie wciąż bardzo patetycznie prawić o „praworządności". Czyżby rzucanie kamieni na policjantów, znęcanie się kłonicami czy cepami nad organami bezpieczeństwa uważała również za przejawy praworządne, wymagające gloryfikacji z wysokiej trybuny Sejmu? Czyż dla przywódców endeckich, podających się stale za niezłomnych rycerzy wiary, naprawdę ważniejszą miałaby być pomoc dla znajdującego się w opresji Witosa, niźli sharmonizowanie swego postępowania z wyraźnym nakazem księży biskupów, by odgrodzić lud od swywoli i warcholstwa?

Nie wystarcza wciąż deklamować o „praworządności", jak to za endecją czynią również inne zespoły partyjne. Praworządność stwierdza się czynem. A w danym wypadku jedyną praworządną myślą jest:

— Ci wszyscy, którzy zawinili w doprowadzeniu do wykroczeń przeciw władzom bezpieczeństwa i stali się moralnymi i faktycznymi sprawcami tragicznych zajść, mają być wydani w ręce sprawiedliwości. A jeśli są między nimi również i tacy, którzy znajdują się pod osłoną nietykalności poselskiej — to niech ich Sejm wyda sądom, aby ponieśli zasłużoną karę.

Gdyby na tem stanowisku stanęły stronnictwa, domagające się nadzwyczajnej sesji sejmowej — należałoby zaprawdę spełnić ich żądanie. Ale Sejm jest im potrzebny do czego innego: chcieliby, aby warcholi na terenie parlamentarnym znaleźli ucieczkę i schron przed karzącą ręką sprawiedliwości... A to byłoby nadużyciem roli, do której jest przeznaczony Sejm.

Groźba dla centrum

w mowie Goebbelsa

BERLIN. 29.6 Minister propagandy Goebbels, w Stutgardzie, w przemówieniu do dziennikarzy würtembersk.ch w ostry sposób wystąpił przeciwko centrum i oświadczył m. in.:

— Partji tej mogę dać tylko jedną radę: niech jaknajprędzej zamknie swój kramik partyjny".

To powiedzenie Goebbelsa, powszechnie znanego ze swych przekonań katolickich, wywołało duże wrażenie i jest komentowane jako zapowiedź bliskiej, a nieuniknionej rozgrywki z centrum.

O kursy wielkich walut

walki i rokowania w Londynie

LONDYN. 29.6. Przyjazd prof. Moleya do Londynu nie posunął na przód męczącego zagadnienia stabilizacji kursów wielkich walut.

Prof. Moley odbył konferencję informacyjną z amerykańskim sekretarzem stanu Hullem, a następnie oświadczył przedstawicielom prasy, że przybył do Londynu bez żadnych pełnomocnictw, jako obserwator konferencji z ramienia prezydenta Roosevelta i może najwyżej instruować delegacje amerykańską zgodnie z poglądami swego mocodawcy.

Po takich oświadczeniach prof. Moley widać już zupełnie wyraźnie że, stanowisko Ameryki pozostaje niewzruszone i o stabilizacji kursu dolara jeszcze przez dłuższy czas mowy być nie może.

Ameryka może najwyżej tyle tylko zrobić dla Wielkiej Brytanji, że postara się, ażeby dolar oscylował w stosunku do funta sterlinga na wysokości 4.25—4.28—4.30.

Rokowania zakulisowe pomiędzy delegacją amerykańską, a angielską i francuską trwają w dalszym ciągu, ale jak bardzo są jałowe i nieprowadzące do celu, świadczyć może projekt rezolucji, zgłoszonej dziś przez delegację angielską na poufnem posiedzeniu podkomisji monetarnej.

Rezolucja ma w sposób całkiem platoniczny stwierdzać, że komisja monetarna uznaje wielkie znaczenie stałości walut dla produkcji i handlu, a definitywne rozwiązanie tego zagadnienia winno być zbadane w łączności z odbudową warunków zezwalających na celowe funkcjonowanie standartu złota. Tymczasem zaś komisja monetarna podkreśla tylko konieczność zastosowania wszelkich możliwych wysiłków dla ograniczenia różnic kursów pomiędzy wielkiemi walutami.

Oczywiście, że taka nic nie mówiąca rezolucja spotkała się ze sprzeciwem przedstawicieli państw dążących do stabilizacji wielkich walut z przedstawicielem Francji na czele, który w ostrych słowach przedstawił nieprzejednane stanowisko swej delegacji, sprzeciwiając się podobnie jałowemu kompromisowi i stwierdzając, że projekt rezolucji angielskiej jest nie do przyjęcia, gdyż niczego nie załatwia.

Jutro dyskusja w komisji monetarnej toczyć się będzie nadal przy drzwiach zamkniętych.

LONDYN. 29.6. —Wysiłki przedstawicieli państw europejskich, mających parytet złoty, skoncentrowały się przedewszystkiem w chwili obecnej dokoła W. Brytanji. Chodzi o uzyskanie deklaracji W. Brytanji w sprawie parytetu i o jej udział we wspólnej akcji.

W obecnym momencie współpraca Anglji wydaje się już rzeczą osiągniętą. Trudniejsze natomiast jest uzyskanie od Anglji deklaracji, w której wyrażałaby ona zamiar powrotu do parytetu złotego z chwilą, gdy okoliczności na to pozwolą i postanowienie utrzymania funta szterlinga na obecnym poziomie nawet w razie dewaluacji dolara.

Od tej chwili sytuacja nie została jeszcze definitywnie wyjaśniona.

Istnieje jednak możliwość, że taka deklaracja zostanie jutro ogłoszona.

Biuro konferencji przyjęło do wiadomości sprawozdanie o dotychczasowym przebiegu konferencji i zdecydowało ogłosić jutro streszczone sprawozdanie o wynikach konferencji.

Na żądanie Mac Donalda sprawozdanie ma być utrzymane w tonie optymistycznym, tak aby mogło uspokoić opinję, która, według Mac Donalda, jest niesłusznie zaniepokojona przebiegiem konferencji.

Cukier, drzewo, wino

organizacja produkcji i zbytu

LONDYN. 29.6. — Prace dotyczące organizacji produkcji i zbytu, prowadzone w specjalnej komisji ekonomicznej, weszły na bardziej realne tory. Szczególnie ostra dyskusję wywołała sprawa zakresu artykułów, które winny być objęte tego rodzaju umowami.

Niektóre państwa zmierzały, jak wiadomo, do ograniczenia dyskusji do kilku podstawowych w skali światowej surowców, z wykluczeniem — jak to już poprzednio donoszono— produktów rolnych i artykułów budowlanych. Przeciwnego stanowiska bronił delegat polski dr. Rose.

Przyjęto ostatecznie formułę według której przedmiotem porozumienia międzynarodowego winny być wszystkie ważniejsze produkty, stanowiące przedmiot handlu międzynarodowego. Tego rodzaju sformułowanie umożliwiło dyskusję nad wszelkiemi ważniejszemi artykułami eksportu krajów rolniczych Europy wschodniej i środkowej.

Szczegółową dyskusję rozpoczęto od sprawy cukru.

W wyniku dłuższej dyskusji wybrano specjalną podkomisję cukrową, do której z ramienia Polski wszedł dr. Rose, a jako jego zastępcy i eksperci — prezes Sachs i p. Drzażdżyński.

Jutro rozpocznie się dyskusja nad sprawą wina, a w poniedziałek nad zagadnieniem zbytu drzewa.

Natomiast dotychczas jeszcze nie jest ustalony termin dyskusji nad najważniejszym produktem rolniczym, t. j. nad zbożem, a to z powodu nieporozumień w łonie najważniejszych krajów zamorskich, eksportujących zboże, t. j. Australji, St. Zjedn. Am. Półn., Argentyny i Kanady.

Stronniczy wyrok

w sądzie gdańskim

GDAŃSK, 29.6. Przed gdańskim sądem ławniczym stanął dziś redaktor socjalistycznej „Danziger Volksstimme" Adomat pod zarzutem zadania ciężkiego uszkodzenia cielesnego.

Red. Adomat w dniu 1 maja r. b. wywiesił w oknie flagę socjalistyczną. Niebawem grupa hitlerowców okrążyła dom i poczęła bombardować okna oskarżonego kamieniami. Oskarżony wezwał napastników do zaprzestania ataków. Gdy wezwanie to nie odniosło skutku, dał kilka strzałów z rewolweru, na co napastnicy odpowiedzieli strzałami.

Podczas tej strzelaniny odniósł ranę 11-letni uczeń, który nie brał wcale udziału w napadzie.

Pomimo, że przewód sądowy nie wyjaśnił wcale sprawy, a ekspertyza rzeczoznawcy wypadła na korzyść oskarżonego, prokurator, wskazując na rzekomą prowokację, spowodowaną przez wywieszenie flagi socjalistycznej, zażądał kary jednego roku więzienia.

Sąd wydał wyrok zgodnie z wnioskiem prokuratora, nakazując równocześnie natychmiastowe aresztowanie Adomata.

Czytajcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Demonstracja przeciw traktatom

z udziałem rządu Niemiec

BERLIN. 29.6. W gmachu opery Krolla odbyło się dziś popołudniu wielkie zgromadzenie protestacyjne z okazji rocznicy podpisania Traktatu Wersalskiego.

Cała sala była udekorowana sztandarami o barwach czarno-białych. Rząd był reprezentowany przez ministra sprawiedliwości dr Gürtnera.

BERLIN. 29.6. Wczoraj jako w 14-tą rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, w całych Niemczech odbywały się uroczystości żałobne, połączone z manifestacjami za rewizją postanowień traktatowych.

Szczególnie demonstracyjny charakter nadano tym obchodom w stolicy Rzeszy.

Wszystkie gmachy rządowe i większość domów prywatnych udekorowano flagami państwowemi opuszczonemi do połowy masztu i okrytemi kirem. W szkołach odbywały się wykłady, poświęcone krytyce traktatu pokojowego.

Pisma zamieściły specjalne artykuły o „pokrzywdzeniu Niemiec" przez traktat, wskazując głównie na „niesprawiedliwe wykreślenie granic na wschodzie".

BERLIN. 29.6. W wielkiej manifestacji w Lustgartenie, wzięło udział około 70.000 ludzi.

Na transparentach, niesionych przez poszczególne organizacje, widniały hasła odebrania Polsce Gdańska, Śląska, Poznańskiego i Pomorza oraz odebrania Francji Alzacji i Lotaryngji.

W jaskrawym kontraście z wojowniczemi hasłami, wysuwanemi przez większość mówców, stało przemówienie Alfreda Rosenberga.

Podkreślił on konieczność walki z Traktatem Wersalskim, zaznaczył jednak, że Niemcy pragną pokoju nazewnątrz, aby w dziedzinie wewnętrznej móc realizować swój program budowy państwa socjalnego, opartego na sprawiedliwości społecznej.

Za mało rodzi się Niemców

skarży się minister hitlerowski

BERLIN. 29.6. Minister spraw wewnętrznych dr. Frick przedstawił dziś na posiedzeniu doradczej komisji rządowej zadania polityki populacyjnej i rasowej rządu Rzeszy, opartej na programie narodowych socjalistów.

Frick podkreślił katastrofalny spadek liczby urodzin w Niemczech, która według danych statystycznych w r. bież. wynosiła 975.000 w porównaniu z 2 miljonami urodzin w roku 1900. Na 1000 mieszkańców liczba żywych noworodków wynosiła 15, czyli spadła dość znacznie w porównaniu z rokiem 1900, gdy liczba żywych noworodków wynosiła 26 na 1000 mieszkańców.

Obliczenia wykazują, że naród niemiecki przy obecnej niskiej liczbie urodzeń nie jest w stanie utrzymać dotychczasowego stanu zaludnienia. Dotyczy to przedewszystkiem miast.

Równocześnie ze spadkiem liczby urodzin widać degenerację fizyczną. Uczeni obliczają, że 20 proc. ludności niemieckiej należałoby wyeliminować z procesu rozrodczego.

Sąsiedzi Niemiec — oświadczył minister — na wschodzie wykazują prawie podwójną zdolność rozrodczą i dwukrotnie wyższą liczbę żywych noworodków.

O bojkot Niemiec

2 dni narad międzynarodowych

LONDYN. 29.6. Odbywały się tu w ciągu ostatnich dwu dni konferencje przygotowawcze celem zwołania żydowskiego międzynarodowego kongresu w sprawie bojkotu gospodarczego Niemiec.

W konferencji tej, zwołanej z inicjatywy Żydów angielskich z lordem Melchettem na czele, brały udział delegacje żydowskich kół gospodarczych Francji, Holandji, Austrji, Polski, Rumunji, Czechosłowacji i Łotwy.

Żydowskie sfery gospodarcze z Polski reprezentowali sen. Szereszewski i poseł Wiślicki.

Postanowiono zwołać kongres bojkotowy do Londynu na dzień 16 lipca. Kongres potrwa cztery dni i zakończony zostanie wielką manifestacją publiczną żydostwa międzynarodowego.

Porozumienie Anglji z Sowietami

druga rozmowa Litwinowa z Simon'em

LONDYN. 29.6. — Wczoraj min. spraw zagranicznych Simon odbył drugą rozmowę z komisarzem Litwinowem.

Po rozmowie tej rozeszły się pogłoski, że dochodzi do porozumienia między Anglją a Sowietami. Sowiety zwolnią aresztowanych inżynierów angielskich, a Anglja wzamian zniesie zakaz przywozu towarów sowieckich do Anglji. Będzie pozatem zawarty nowy traktat handlowy pomiędzy Anglją, a Z. S. S. R., który ma w większym stopniu uwzględnić zmiany taryf celnych, przeprowadzone ostatnio przez Anglję.

Baldwin zwyciężył

ale opozycja Churchilla jest silna

LONDYN. 29.6. Wczorajsza całodzienna debata w sprawie Indyj na radzie naczelnej stronnictwa konserwatywnego skończyła się zdecydowanem zwycięstwem Baldwina, który zdobył 836 głosów przeciw 356 głosom opozycji, kierowanej przez Churchilla.

Fakt, że prawie jedna trzecia partji znalazła się w opozycji jest poważnem ostrzeżeniem dla większości rządowej.

W związku z tem spodziewać się należy, że w partji konserwatywnej podjęte zostaną usiłowania ponownego skonsolidowania partji, której w obecnym stanie rzeczy grozi rozłam.

Republika w Kaszgarze

p. n. — Turkiestan chiński

LONDYN. 29.6. Z Pekinu donoszą, że w Kaszgarze została obwołana niepodległa republika turkiestańska.

Generał Mausin, który stał na czele ruchu, zmierzającego do niepodległości Turkiestanu chińskiego, został uznany za naczelnika nowego państwa.

K. Witkowicki 13)

Czy żona?

Po przesłuchaniu kucharki, posługaczki, ogrodnika i żony ogrodnika, którzy nic specjalnie ciekawego nie wnieśli do szczegółów majowego popołudnia w Moranach, sędzia Kaniewski wraz z protokulantem udał się do pawilonu w ogrodzie, gdzie został zabity Marian Dorn.

Śliczna, wysadzana bzami alejka prowadziła z domu mieszkalnego do owej strzelnicy. Sam pawilon zbudowany z drzewa i opatrzony szklanemi drzwiami, które prowadziły wprost do parku, ukryty był w gęstwinie krzaków jaśminu. Mimo, że był to już lipiec, jaśminy jeszcze kwitły, pachnąc odurzająco.

Wewnątrz domku znajdował się umieszczony na ścianie cel, przebity licznemi kulami; prócz tego, stały tam dwa ogrodowe krzesełka. Nic więcej. Kaniewski stał długą chwilę, milcząc.

Więc to tutaj odegrała się owa tragedja, której przebiegu nie mógł jeszcze sobie jasno odtworzyć. „Tutaj stała zapewne Joasia, strzelając do celu. Gdzie się znajdowała, gdy za szklanemi drzwiami ukazał się napastnik?". Bo nie ulegało dla niego wątpliwości, że ów napastnik był tu w parku.

Czyżby wiedziała, że przyjdzie? Czy czekała jego wizyty? Czy była, może, najpierw sama w pawilonie z tym człowiekiem i tu zaskoczył ją dopiero mąż? Czy ten człowiek był jej kochankiem?

Wsparty o ramę szklanych drzwi, w których od owego nieszczęsnego dnia brakowała szyba, ta sama szyba, co okrutnie zadawała kłam słowom Joanny Dornowej, sędzia Kaniewski rozmyślał o tem wszystkiem długo i boleśnie.

Nasuwały mu się dwie możliwości. Dornowa mogła się spodziewać odwiedzin tego człowieka, sądząc, że mąż spędzi popołudnie w cukrowni i dlatego odesłała zaufanego służącego z wiernym i czujnym psem do miasta. Mogła się spotkać z tym człowiekiem (czy był to Edward Gorzecki?) w pawilonie strzelnicy. Mąż zastał ich tam i wtedy rozegrała się tragedja.

Albo... ale ta druga możliwość wydała się sędziemu zbyt okropna... Albo, uplanowała całą zbrodnię ze swym kochankiem i gdy była z mężem w strzelnicy, tamten zjawił się i położył go celnym strzałem na miejscu. I w tym wypadku odesłanie psa ze służącym było wytłumaczone.

Tę drugą możliwość, jako zbyt okropną dla Dornowej, usiłował sędzia odepchnąć od siebie.

Jedno zdawało się nie ulegać dla niego wątpliwości. Dorna zabił Gorzecki, a Dornowa chciała ukryć jego winę, pozorując wszystko swym nieostrożnym strzałem.

Chciała ukryć, a więc była jego kochanką?

Stara pani Gorzecka chciała zatrzymać sędziego na kolacji, ale on wolał pozostać jeszcze pół godzinki i poświęcić ją na zwiedzenie najbliższej okolicy domu w Moranach.

Towarzyszył mu w tem stary Józef. Wybrukowana okrągłemi kamieniami droga wiodła z parku do zabudowań cukrowni.

— Tędy chodził nasz biedny pan po parę razy dziennie — powiedział Józef z westchnieniem.

— A czy chadzał pan też na spacery?

— A tak, chodził, proszę pana sędziego.

— Z panią?

— Czasami to z panią, ale najczęściej sam. Chodził do starej leśniczówki.

— Gdzież to ta stara leśniczówka?

— A będzie o kilometr stąd, w lesie. Dawniej tam mieszkał gajowy, ale już od dwu lat ma nowy dom w innej stronie lasu, a stara leśniczówka jest pusta.

— To czemu wasz pan tam chodził na spacer? — zainteresował się nagle sędzia.

— A któż tam wie, pańskie kaprysy — powiedział Józef niechętnie. Widocznie nie miał ochoty odpowiadać dalej na pytania w tej kwestji.

Nie powiedział też nic więcej, nawet wówczas, gdy w zanadającym zmroku znaleźli się przed małym, zaszytym w gęstwinie lasu domkiem, gdy weszli do izby, w której nie było nic, prócz zmurszałej ławy, przykrytej jakąś derką w pasy.

Sędziemu przeleciały przez głowę słowa starego Józefa: „Czasami się tam za jaką dziewczyną obejrzał" i pomyślał: „Może to była garsoniera właściciela Marian". Ale była to raczej myśl żartobliwa.

Wszyscy domownicy zebrali się koło samochodu, którym sędzia odjeżdżał do Warszawy. Gdy auto już miało ruszyć, przed wozem wyrosła jakaś dziwna postać. Był to człowiek tak obszarpany i obwieszony najrozmaitszemi kolorowemi szmatkami i gałązkami, jak bywają tylko wiejscy idjoci.

„Głupi Jasio" zbliżył się do sędziego z wyciągniętą dłonią.

— Jaśnie pan da grosik — powiedział, jęcząc.

Kaniewski wsunął mu w dłoń monetę. Jasio obejrzał ją, zaśmiał się gardłowym śmiechem i zawołał:

— O dobrze, dobrze! kupię zapałek i wieś podpalę...

A potem, mrugnąwszy okiem na sędziego, dodał tajemniczo:

— Mam jeszcze większy majątek, pokażę.

Czarnemi rękami wygrzebał z za pazuchy papierek dwudziestozłotowy.

— Dał mi go, jak naszego pana zabili, dał mi go...

— Kto wam dał? — spytał sędzia.

— Pan Gorzecki, dobry pan... jak pana zabili, to ja go spotkał, a on powiedział: „Macie, Jasiu, macie..." Za co on mi to dał?

Otaczający samochód wybuchnęli głośnym śmiechem:

— On głupi jest, proszę pana sędziego, nie wie, co mówi. Pana Gorzeckiego to u nas od świąt Wielkanocnych nie było — pokiwał głową stary Józef.

(d. c. n.)

Na szeroki świat..

Pociągi z całej Polski zwożą do portu gdyńskiego towary, przeznaczone na eksport.

Polska flota wojenna

spadkobierczyni „Armady wodnej"

Dwukrotnie z własnej winy utraciliśmy dostęp do morza, a co zatem wolność, dobrobyt, znaczenie mocarstwowe i niepodległość. Nie powtarzajmy błędów naszych dziadów.

Najwaleczniejsza armja nie obroni Gdyni, naszych wrót na świat, przed atakiem od strony morza. Miljony włożone w budowę portu pójdą z dymem pożarów, wszczętych przez działa jednego choćby krążownika.

Nasza flota wojenna nie potrzebuje być silniejsza od floty wrogo do nas usposobionego sąsiada. Wystarczy aby była na tyle silną, iż atak na nasze wybrzeże przedstawiałby poważne ryzyko.

Floty nie improwizuje się, nie kupuje się w czasie wojny. Marynarka — to czas, cierpliwość i ciągłość — powiedział Thiers. Dopóki Niemcy respektują jeszcze klauzule Traktatu Wersalskiego, zabraniające im posiadania wodnopłatowców i łodzi podwodnych, a ograniczające ich flotę do 144.000 tonn — mamy jeszcze szanse osiągnięcia pewnej „gwarancji proporcji".

Zagadnienie stworzenia floty jest dla nas zagadnieniem narodowem pierwszorzędnej wagi. Jest więc obowiązkiem każdego obywatela uznać konieczność marynarki wojennej, rozważyć przypadające stąd korzyści polityczne, ekonomiczne i militarne i przyczynić się do stworzenia polskiej siły zbrojnej na morzu.

CO POSIADAMY?

W dniu 28 listopada 1918 roku, jakby przypadkiem w rocznicę zwycięstwa pod Oliwą, pojawia się dekret Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego o utworzeniu polskiej marynarki wojennej. Garną się do niej ze wszech stron oficerowie i marynarze z pod bander wszystkich trzech zaborów.

Pierwszym okrętem wojennym odrodzonej Rzeczypospolitej jest zakupiony wówczas holownik **„Pomorzanin"**. Przybywają następnie dwie kanonierki: **„Komendant Piłsudski"** i **„Generał Haller"** po 350 tonn, a dalej cztery trawlery po 200 tonn, **„Mewa"**, **„Rybitwa"**, **„Czajka"** i **„Jaskółka"**. Rada ambasadorów przyznaje Polsce sześć b. niemieckich torpedowców **„Kaszub"**, **„Mazur"**, **„Podhalanin"**, **„Krakowiak"**, **„Ślązak"** i **„Kujawiak"** (340 — 420 tonn — 26 węzłów, 2 działa 75 mm, 2 wyrzutnie torpedowe). Zostają one wyremontowane i sprowadzone do Polski, gdzie oddają duże usługi dla celów szkolnych. Niestety „Kaszub" ulega w porcie gdańskim nieszczęśliwemu wypadkowi (eksplozji ropy) i tonie.

Powoli przybywają: okręt szkolny **„Bałtyk"**, używany jako hulk dla szkoły specjalistów morskich, oraz transportowiec **„Wilja"** i żaglowiec szkolny **„Iskra"**. Ostatni, pływając ze szkołą podchorążych marynarki wojennej odbywa szereg dalekich podróży oceanicznych.

Zaczątkiem floty właściwej są zbudowane we Francji dwa kontrtorpedowce — **„Wicher"** i **„Burza"** (1540 tonn, 33 węzły, 4 działa 130 mm, 2 — 40 mm, przeciwlotnicze, 2 moździerze, 6 wyrzutni torpedowych) oraz trzy łodzie podwodne **„Wilk"**, **„Ryś"** i **„Żbik"** (980 tonn, 13 węzłów na powierzchni, 1 działo 100 mm, 1 — 40 mm przeciwlotnicze, 6 wyrzutni torpedowych, 40 min).

Osobna uwaga należy się jeszcze flotylli rzecznej, obsadzonej przez personel marynarki wojennej. Flotylla ta w r. 1919 i 1920 walczyła dzielnie tak na Wiśle, jak i na Pinie, Prypeci, Dnieprze i ich dopływach.

Wniosek polski

uchwalony przez Międzynarodowy Związek Wydawców

Na odbytej ostatnio w maju r. b. w Hadze I-szej Międzynarodowej Konferencji przedstawicieli Związków Wydawców Dzienników i Czasopism delegat Polskiego Związku Wydawców wysunął projekt opracowania konwencji międzynarodowej, dotyczącej wprowadzenia do ustawodawstw krajowych postanowień o prostowaniu fałszywych informacyj, zamieszczanych w prasie.

Projekt ten pozostaje w związku z akcją rządu polskiego w sprawie rozbrojenia moralnego, podjętą na terenie konferencji rozbrojeniowej.

Wniosek polski został jednomyślnie przez konferencję w Hadze uchwalony.

Obecnie dyrektor E. Rietmann, prezes Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców, przedłożył sekcji informacyjnej Sekretarjatu Ligi Narodów w Genewie wniosek polski, z prośbą o postawienie go na porządku obrad Międzynarodowej Konferencji Prasowej, zwołanej na dzień 17 października 1933 r. do Madrytu.

Za obelżywy epitet niemiecki

15 miesięcy więzienia

WARSZAWA 29.6.

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozważył wczoraj pod przewodnictwem mjr. Rzewuskiego sprawę przeciwko ppor. rezerwy Edmuntowi Żakowskiemu, odpowiadającemu za obrazę uczuć narodowych.

Oskarżony, powołany na ćwiczenia w Centrum Wyszkolenia broni pancernej na forcie wolskim, udał się dn. 24 maja b. r. do miasta w ubraniu cywilnem. Wracając do koszar, wsiadł do wozu tramwajowego „21" przez przedni pomost. Gdy konduktor Bolesław Prusinowski zażądał poczwórnej zapłaty za bilet, oskarżony w języku niemieckim wyraził się „polnische Schweine" i t. p. obraźliwemi słowami, nienadającemi się do powtórzenia. Prusinowski zareagował policzkiem. Zajście skończyło się protokułem policyjnym.

Ppor. rez. Żakowski, sprowadzony został z więzienia pod eskortą. Jest to 36-letni poznańczyk, pochodzący z Leszna, właściciel przedsiębiorstwa węglowego, b. student prawa uniwersytetu wrocławskiego, b. żołnierz armji niemieckiej i ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej.

Przew.: — Czy pan porucznik przyznaje się do winy?

Osk.: — Nie przyznaję się. Czuję i czułem się zawsze Polakiem. Tego rodzaju oskarżenie oburza mnie do najwyższego stopnia.

Do tramwaju istotnie wsiadłem przez przedni pomost. Gdy konduktor zwrócił mi uwagę, abym wysiadł, odpowiedziałem: „Ani mi się marzy". Konduktor widocznie źle mnie zrozumiał. Na policzek nie zareagowałem, gdyż nie posiadałem broni palnej.

Sędzia: — Co powinien uczynić oficer, gdy zostanie znieważony?

Oskarżony odpowiada tylko głuchem milczeniem.

Zkolei sąd przystąpił do zbadania świadków, konduktora Prusinowskiego i Samuela Szteinlaufa, którzy pod przysięgą zeznali, iż oskarżony wyraził się obraźliwie w języku niemieckim.

Zeznanie ks. dziekana Śramkiewicza, znającego oskarżonego od 30 lat, oraz ppor. rez. Czerwińskiego wypadły bardzo pochlebnie dla ppor. Żakowskiego, oraz jego rodziny, której polskość nigdy nie była kwestjonowana.

W godzinach popołudniowych sąd ogłosił wyrok, skazujący Żakowskiego na 15 miesięcy więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

Żakowski zapowiedział apelację.

Kto mówi o rewizji granic Polski,

ten mówi -- wojna

„Burza na Bałtyku"

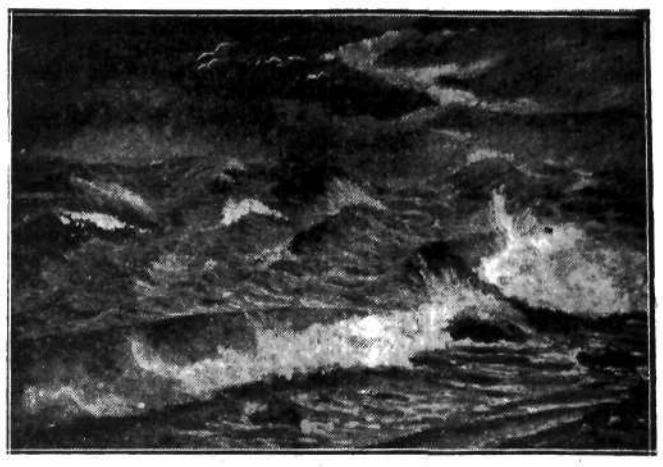

Obraz złożony p. Prezydentowi Rzeczypospolitej w darze przez Henryka Zgliczyńskiego, jednego z najlepszych uczniów Franciszka Szwocha. P. Prezydent wyróżniając artystę ofiarował mu kasetę malarską.

Zasada trzech „P"

Polski towar, przez Polski port na Polskim okręcie

Polska flota handlowa narodziła się w okresie kryzysu i złej konjunktury.

Nie posiadając żadnych rezerw, nieznana na międzynarodowym rynku żeglugowym, witana wrogo, jako nowy konkurent musiała rozpocząć działalność pionerską i docierać z towarem polskim tam, gdzie dotychczas dotrzeć było mu trudno, utrzymywać łączność z wychodźtwem i propagandę towaru polskiego wśród naszej emigracji.

Nasze przedsiębiorstwa żeglugowe nie zawiodły pokładanych w nich nadziei.

Jeżeli jednak możemy stwierdzić ten przyjemny dla nas fakt, to musimy także zastanowić się nad tem, czemu zawdzięczać należy te korzystne wyniki realizacji naszej myśli morskiej.

Dużo w tem zasługi Rządu Polskiego, który nie zawahał się powziąć w dziedzinie żeglugi morskiej uchwał decydujących (np. uchwałę, zatwierdzającą dziesięcioletni plan rozbudowy polskiej floty handlowej).

Polska marynarka handlowa składa się obecnie z 4 przedsiębiorstw żeglugowych, mianowicie:

„Żegluga Polska" Sp. Akc., przekształcona w połowie 1932 r. z przedsiębiorstwa państwowego, które zostało powołane do życia w grudniu 1926 r.

„Polsko - Brytyjskie T-wo Okrętowe", Sp. Akc. o kapitale mieszanym polsko - angielskim, istniejąca od kwietnia 1928 r.

„Polskie Transatlantyckie T-wo Okrętowe" Sp. Akc. o kapitale mieszanym polsko - duńskim, istniejące od kwietnia 1930 r.

„Polsko - Skandynawskie T-wo Transportowe" o kapitale mieszanym polsko - szwedzkim.

Tonaż polskiej floty handlowej na dzień 1 stycznia 1933 r. wynosił 63.000 ton rej. brutto.

Nasz tonaż w porównaniu z tonażem światowym jest nikły. Wynosi 0,097 proc. wobec 6,1 proc. niemieckiego, 5,1 francuskiego, 29 proc. brytyjskiego, 15 proc. amerykańskiego i 6 proc. norweskiego.

Aby lepiej zdać sobie sprawę, jak wielka praca czeka nas jeszcze w dziedzinie rozbudowy floty, przypatrzmy się liczbom, wykazującym ile tonażu okrętowego, przypada na 1.000 mieszkańców na Bałtyku. Liczby te są następujące:

Finlandja	200 ton
Szwecja	200 „
Niemcy (pomimo strat woj.)	75 „
Estonja	60 „
Polska	2 „

O dalszy rozwój floty handlowej możemy być jednak spokojni.

O działalności polskiej floty handlowej świadczy niżej przytoczona tabelka, ilustrująca przewozy dokonane w ostatnich latach pod polską banderą (w formach = 1.000 klg.): W r. 1927 — 315.148, w r. 1928 — 526.640, w r. 1929 — 660.394, w r. 1930 — 884.080 i w r. 1931 — 1.093.792.

Równolegle do wzrostu absolutnych liczb przewozu na polskich statkach handlowych wzrosły także liczby procentowe udziału bandery polskiej w obrotach towarowych portów polskich. Liczby te wynosiły w r. 1927 — 2,9 proc., a w r. 1931 — 7,5 proc. Wskazują one dobitnie, jakie są możliwości rozwojowe naszej floty handlowej, dla której transporty z polskich i do polskich portów są gwarantowane.

Niech tylko każdy Polak, czy to w kraju, czy zagranicą, pamięta o haśle: **„Polski towar przez polski port na polskim okręcie".**

Wyścig pracy polskiej nad morzem

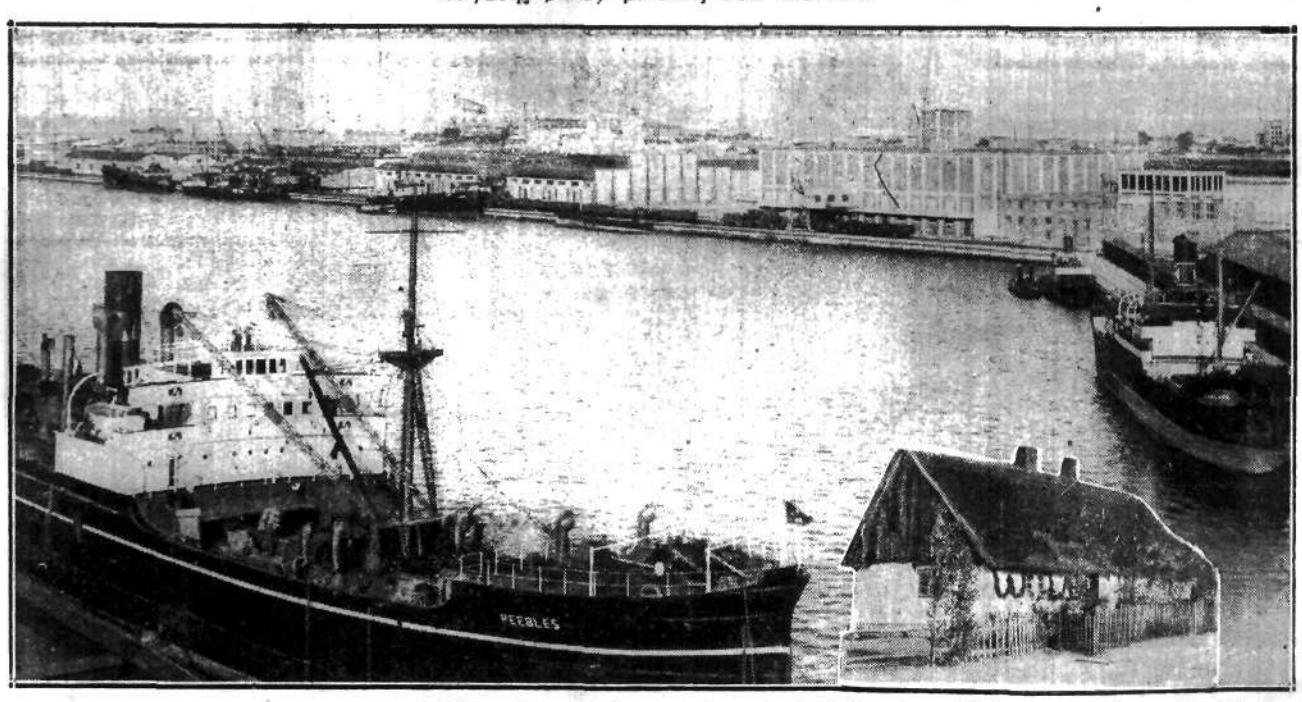

Imponująco dziś wygląda jeden z basenów portu gdyńskiego. Z prawej strony — chata rybacka, która stała przed 10 laty na miejscu, gdzie dziś wznoszą się gmachy portowe.

Puk na wodach Bałtyku

Fragment z opowieści Stefana Żeromskiego p. t. „Pomyłki"

W 1923 ukazał się po raz pierwszy drobny klejnot prozy — opowiastka Mistrza p. t. Pomyłki. Jest to okruch, który spadł z wielkiego stołu. W drobiazgu tym opowiada Żeromski o pewnej wycieczce w pole. Wziął z sobą ulubionego psa, Puka. W odnośniku, ciągnącym się przez 7 stron, daje dzieje i charakterystykę psiaka—historję jego porwania na statek i wyprowadzenia z jasyru.

Dziś, w dniu, w którym serca nasze są nastrojone koturnowo, rozchmurzmy oblicza uśmiechem, darem rzadkim, lecz pełnym przejmującej miłości, jak wszystko, co pochodzi od Żeromskiego.

Puk liczy aetatis suae wszystkiego dwa lata, lecz jest doświadczonym osobiście i obdarzonym dziedzicznie naszym bratem w Darwinie.

Urodził się w wiejskim domu z matki „Figi", która zginęła gwałtowną, niemal samobójczą, śmiercią wskutek nieposkromionego nałogu wyjadania zestarzałych kości ze śmietników.

Ojciec Puka nie jest nikomu znany w tej okolicy, ani z fizyognomji, ani z nazwiska.

Nie można powiedzieć, żeby Figowicz opłakiwał śmierć matki. Przeciwnie — z iście bestjalską obojętnością wyprawiał radosne skoki na jej świeżej mogile pod karłowatą jabłonką.

Życie jego obfitowało w tysiączne przygody.

Wpisany niejako do kasty wyższego ratlerstwa za pośrednictwem obcięcia mu ogona, gminnie we wczesnem szczenięctwie zakręconego do góry — obcięcia którego nieomylnie dokonał pewien doświadczony znawca hierarchji w świecie czworonogów wśród właściwego ceremonjału, — Puk rósł w pobliżu misek, zasypiał, gdzie się tylko trafiło miękkie posłanie, tyjąc i nieświadomie pielęgnując ozdoby swego ciała. Z przyciętym ogonem było mu, że tak powiem, do twarzy.

Oczy jego nabrały kawalerskiego wyrazu, profil wydłużył się w kształt najpiękniejszej z podobizn Anubisa, nogi, okolice uszu i piersi nasiąkły barwą jodyny, grzbiet pokryła szerść krótka, lśniąca, czarna, jak najpiękniejszy aksamit. Arystokratycznie nerwowa drżączka, zwłaszcza na widok i od zapachu smażonej pieczeni, poczęła znamionować i uwydatniać jego pochodzenie.

Nic dziwnego, że tak liczne i walne przymioty uczyniły z ruchliwego młokosa przedmiot pożądań w duszach zarówno mężczyzn, jak kobiet. Pierwsze porwanie zdarzyło się nad morzem.

Puk sprzątnięty został z dróg lądowych przez marynarzy półwojennego trawlera. Żeglował ponad głębinami Bałtyku w ciągu kilku dni i kilku nocy, poszukiwany, żałowany, a nawet opłakiwany przez pierwotnych wychowawców i opiekunów.

Ale sława Puka była zbyt wielka, ażeby zbrodnia mogła się ukryć nawet na morzu. Rozeszła się głucha wieść, padło podejrzenie na statek, malejący w błękitach horyzontu, iż on to w kadłubie swym jeńca ukrywa i więzi bezprawnie.

Mieliśmy okręt ów na oku.

Pewnej nocy groźny korab wojenny przyczaił się w gdyńskiej zatoce w celu wyprania tamże koszul i gaci wilków morskich w falach, stanowiących kąpielisko warszawskiego, krakowskiego i lwowsko - poznańskiego pogłowia.

Rankiem, uzbrojeni w słuszność naszej sprawy, wypłynęliśmy w nieustraszonej łodzi na wzburzone odmęty, dotarliśmy do pudła wyniosłej nawy i, wywoławszy kapitana z jego kajuty na pokład, zapytaliśmy z odpowiednim patosem, jakiem prawem przetrzymuje w ciemnicy swego okrętu nieszczęsnego Puka.

Kapitan, w obliczu całej swojej załogi popadłszy w publiczne drżenie łydek, głosem zmienionym nie do poznania oświadczył, iż przebywa, w istocie, na jego statku od paru dni jakiś obcy Puk. Dodał na swoje usprawiedliwienie, że jest to istota tak mała, wątła i trzęsąca się ze strachu, iż marynarze, pozostający pod jego rozkazami, czerpią z jej widoku i sposobu zachowania się powód do nieustannego porykiwania ze śmiechu.

Zakrzyknęliśmy z dołu najgroźniej, jak tylko można sobie wyobrazić, z żądaniem nazwania nam praw, które pozwalają na to, ażeby wolny pies był wtrącony w czeluście wędrownego statku.

Odpowiedziano nam, iż tylekroć powołany Puk wałęsał się był samopas po drogach polskiego dostępu do morza, wobec czego porwany został przez marynarzy, którzy w bezmiarach swoich podróży i w bezkresach wypraw morskich z Gdyni do Pucka przepadają za istotami, przypominającemi im daleki, stracony ląd, chatę rodzinną i zapach domowego ogniska.

Zagrzmieliśmy wówczas najgroźniej, a zarazem najniebezpieczniejszą z inwektyw, odziawszy ją w retoryczną formę zapytania: czy zadanie marynarzy sławnego trawlera polega na wyłapywaniu min wybuchowych niemieckich w bezdrożach morza, czy też na wyłapywaniu psów polskich na drogach lądu?

Zdawało się wobec groźnej postawy marynarzy, zgromadzonych na pokładzie, że nastąpi pierwsza bitwa morska w zatoce Gdyni. Skończyło się na wzgardliwem wydaniu nam więźnia.

Gdy wywleczono z czeluści wyniosłej arki mizerną posturę naszego przyjaciela, był on na ciele i na duchu godny politowania i współczucia. Trząsł się bardziej, niż kiedykolwiek, nie poznawał nikogo i ogłupiałemi oczyma wodził po morzu, tudzież po przyległym „korytarzu".

Dopiero w domu własna jego mięsna potrawka przywróciła mu przyrodzony rozum i naturalne, lekkomyślne uczucia.

Na stałym lądzie uprowadziła Puka w niewolę pewna dama. W niewoli tej pozostawał w ciągu trzech miesięcy, odżałowany już, jako tęskne i żałosne wspomnienie, jako merum nomen sinere, przechodzące do dziedziny mdłych dźwięków.

Przypadek zrządził, iż z tej niewoli nietyle babilońskiej, ile skolimowskiej, wrócił do rodzinnego domu i na macierzyste podwórzec wśród skoków i skowyczeń radosnych, które świadczyły o niezgłębionym zasobie jego przywiązania do miejsca i ludzi. Powrotowi temu towarzyszyły liczne awantury oraz wymiana not werbalnych tak dalece nieparlamentarnych, iż żadna z nich żadną miarą nie może być w tym życiorysie uprzytomniona i przytoczona.

Nawiasem mówiąc, pamięć Puka o pierwszych jego wychowawcach, czyli w znaczeniu przestarzale - prawnem i społecznie - konserwatywnem — właścicielach — jest niedościgłym wzorem, szczytem jego uczucia.

Jego smutek i żal, gdy nadchodzi odjazd, jest niezmierny.

Rozumem o nieznanej nam potędze i wymiarze, przeczuciem o niewiadomej nam wartości, przewiduje on długość swojej tęsknoty.

Puk rozpacza na widok pakowania rzeczy.

Głęboka rozterka przelewa się i błyska w jego oczach, a niepokój dosięga niewiarygodnych granic.

Trudno dać temu wiarę, a przecież tak jest — Puk płacze z żalu.

Natomiast uczucie jego radości w chwilach powitania, po paru miesiącach rozłąki, wyładowuje się w skokach iście obłąkanych, w szczekaniu na całą okolicę, w biegach fik sackich dookoła domu, a także wpoprzek i wzdłuż wszelkich kwietników, po trawach i krzewach.

Książę -- mistrzem kierownicy

Książę Mikołaj Rumuński, który od kilku dni gości w naszym kraju, jest znakomitym automobilistą, znanym ze swego entuzjazmu dla techniki i sportu samochodowego.

Zamiłowanie do pojazdów mechanicznych objawiło się u księcia Mikołaja w wieku dziecięcym. Mając lat dziewięć otrzymał on swój pierwszy prawdziwy samochód, marki Bebe Peugeot, którego używał jako codziennego środka lokomocji, wprawiając się w ten sposób w sztuce kierowania samochodem.

Gdy Bebe Peugeot stał się za mały dla dorastającego księcia, przesiadł się on na inny samochód, wybierając sobie najbardziej rasowy wóz sportowy z podówczas istniejących, a mianowicie Hispano Suize typu „Alphonse XIII". Za sterem tej maszyny wyrobił w sobie młody książę zamiłowanie do szybkości i dalekich podróży szosowych.

Od pierwszych czasów, to znaczy od końca wojny europejskiej aż do dnia dzisiejszego, książę Mikołaj dał wiele dowodów swego niesłabnącego zamiłowania do automobilizmu. 68 najrozmaitszych modeli różnych marek samochodowych przeszło przez jego ręce, przyczem książę nietylko odbywał na swych wozach dalekie wyprawy, ale również uważnie studjował i osobiście wypróbowywał wszelkie udoskonalenia konstrukcyjne, pogłębiając w ten sposób swoją wiedzę w zakresie techniki automobilowej.

Posiadając zamiłowanie szybkości i głęboką znajomość technicznej strony automobilizmu, a przytem będąc doświadczonym i rutynowanym kierowcą, książę Mikołaj nie mógł odmówić sobie przyjemności brania udziału w imprezach samochodowych, gdzie dał się poznać, jako prawdziwie pierwszorzędny sportsmen i zawodnik.

Początkowo startował książę kilkakrotnie, na sportowym samochodzie Sunbeam, w rumuńskich raidach automobilowych, oraz ustanowił na tymże wozie rekord w wyścigu na wzniesieniu Faleac. Później, postanowił książę konstruować swe samochody własnemi środkami i według własnych planów; w tym celu założył sobie warsztat, w którym zbudował kolejno trzy samochody wyścigowe, startując na nich w licznych zawodach automobilowych w Europie środkowej. Na jednym ze swych wozów wygrał książę nawet wyścigi sześciogodzinne. Najbardziej udaną konstrukcją księcia Mikołaja był specjalny bolid, wyposażony w sześciocylindrowy silnik Steyr, na którym osiągnął książę szybkość 215 klm/g. podczas wyścigu kilometrowego w Tat na Węgrzech.

Książę prowadzi ścisłą ewidencję przejechanych przez siebie kilometrów, których suma zbliża się już szybko do imponującej cyfry jednego miljona. Niema w tem zresztą nic dziwnego, gdyż utytułowany mistrz kierownicy odznacza się, poza innemi zaletami, również żelazną wytrwałością i często odbywa bez zmęczenia raidy po 1000 kilometrów dziennie. Zdarzało się nawet kilkakrotnie, że książę Mikołaj przejeżdżał dystans z Bukaresztu do Paryża w ciągu 30 godzin, ani razu przytem nie opuszczając kierownicy.

We Francji książę Mikołaj brał udział w kilku wyścigach górskich, w wyścigach okrężnych w Dieppe oraz w raidzie Paryż — Nicea. Nie dalej, jak przed dwoma tygodniami, startował książę w słynnych wyścigach dwudziestoczterogodzinnych w Le Mans, za sterem wspaniałego samochodu Duesenberg. W zawodach tych szczęście mu jednak nie dopisało, gdyż został wyeliminowany z konkurencji za nieprzepisowe tankowanie benzyny. Jedyną pociechą w tem przykrem wydarzeniu był dla księcia niewątpliwie fakt, że został potraktowany przez komisarzy sportowych wyścigu, bez względu na swe wysokie pochodzenie, narówni z innymi zawodnikami, o co mu zawsze najbardziej chodzi w czasie uczestnictwa w imprezach automobilowych.

Katedra w Reims
dziełem polskiego wychodźcy

Na wystawie wynalazków w Lille zwraca uwagę misterny model katedry Reims, wykonany w drzewie. Jest to dzieło benedyktyńskiej pracowitości Polaka, młodego górnika Antoniego Gochy, który z tysięcy kawałków, wykrojonych laubzegą, złożył model dwu i pół metra długości, metr i 53 cm. wysokości, o 95-u oknach, 106-u kapliczkach, 22-u kolumnach, nie licząc mnóstwa drzwi i ornamentów.

Na samo drzewo artysta wydał tysiąc franków, a pracował kilka lat wieczorami po powrocie z kopalni.

Wieża Babel w Windsorze
na przyjęcie królewskiem

Po raz pierwszy w życiu angielska para królewska wydawała obiad aż na 2000 osób. Było to przyjęcie dla delegatów londyńskiej konferencji ekonomicznej. Zaproszenia otrzymali nietylko delegaci, ale ich żony, sekretarze, doradcy techniczni i t. p.

Była to właściwie „garden party" w ogrodzie winsdorskiego zamku, gdzie rozstawiono stoły na tarasach. Międzynarodowe towarzystwo, rozprawiające wszystkiemi językami świata przypominało wieżę Babel.

Stu najgodniejszych przedstawicieli dostąpiło zaszczytu obiadowania z królem i królową w cieniu drzew, w wielkim namiocie.

Na giełdach Ameryki

Wczoraj zwyżka na amerykańskich giełdach akcyjnych oraz towarowych trwała w dalszym ciągu. Na giełdzie w Chicago osiągnięto po raz pierwszy od kilku lat dla pszenicy cenę jednego dolara za buszel.

Na giełdzie nowojorskiej panował silny popyt na akcje stali oraz nafty. Akcje United States Steel osiągnęły najwyższy poziom notowań od roku 1931, a mianowicie 58 i trzy ósme.

Po katastrofalnem zderzeniu

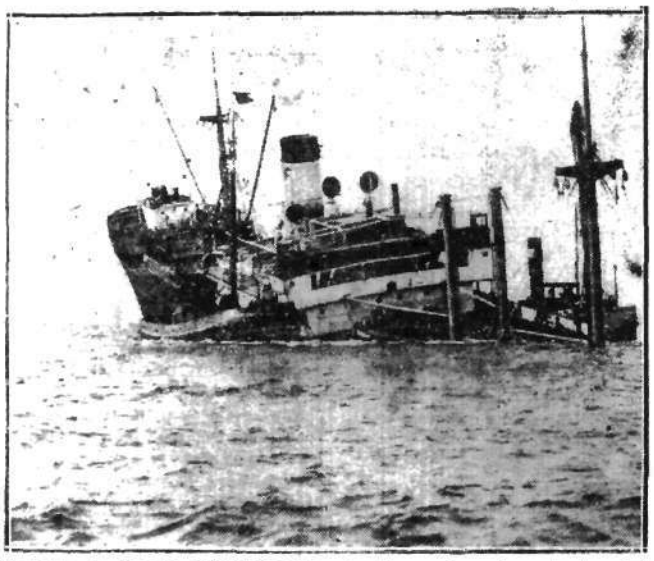

W kanale La Manche wskutek panującej mgły po zderzeniu z okrętem duńskim zatonął parowiec angielski „Good Hope".

Nowy okręt szkolny

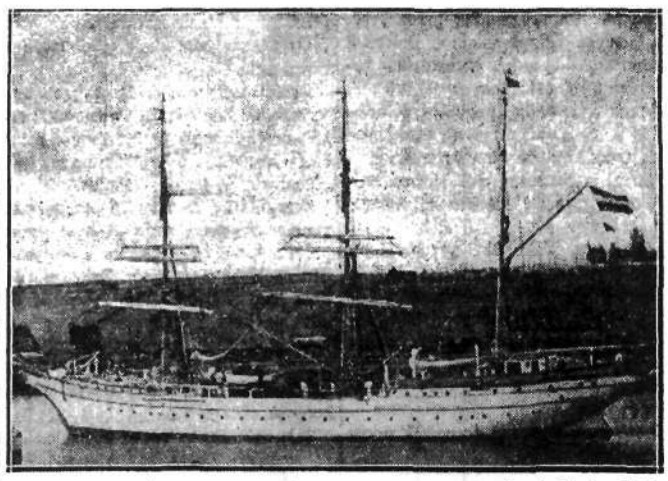

Na miejsce zatopionego okrętu szkolnego marynarki niemieckiej „Niobe" w stoczni kilońskiej zbudowano nowy żaglowiec „Gorch Fock".

300 miljonów dla Belgji
z pożyczki francuskiej

Wczoraj w Paryżu podpisano pożyczkę belgijską w wysokości 300 miljonów franków francuskich.

Jak donosi „Agence Economique et financiere", pożyczkę zrealizowano w drodze emisji bonów skarbowych na 9 miesięcy przy oprocentowaniu 5.69 od sta.

Z drugiej strony zapewniają, że operacja ta ma jedynie charakter prywatnego układu między bankami obu państw i że rząd francuski nie bierze w niej żadnego udziału.

Wieści gospodarcze

SPRAWA UNORMOWANIA STOSUNKÓW Z TURCJĄ

Przy wywozie do Turcji towarów polskich, Turcja stosuje 50% dodatku do cła, pobieranego przy przewozie z krajów nietraktatowych. Wskutek tego rynek turecki został niemal zupełnie zamknięty dla szeregu towarów polskich, które w innych warunkach mogłyby znaleźć zbyt na tym rynku.

Przyczyną tego jest stan beztraktatowy w stosunkach polsko-tureckich mimo bowiem, że traktat handlowy między polską i Turcją został podpisany już blisko dwa lata temu, jednak nie wszedł on dotąd w życie z powodu nieratyfikowania go przez Turcję. Polska ratyfikowała traktat handlowy z Turcją jeszcze w kwietniu roku ubiegłego.

POSIEDZENIE KOMISJI SKARBOWEJ IZBY

Wczoraj w lokalu izby przemysłowo-handlowej w Warszawie obradowała komisja skarbowa, na której omawiane były sprawy finansowe polityki interwencyjnej na rynku płodów rolnych.

Komisja sprecyzowała swój pogląd na sprawę interwencji na rynku płodów rolnych, oraz ustaliła wytyczne dla prezydjum izby, które zostało upoważnione do uzgodnienia poglądów na sprawę interwencji z przedstawicielami rolnictwa i poczynienia we właściwej chwili odpowiednich wniosków czynnikom miarodajnym.

Zwycięzca „Derby" niemieckich

Tegoroczne Derby niemieckie zdobył koń „Alchimist", którego dla ochrony przed zbytnim entuzjazmem publiczności eskortuje policja.

Nowa koncepcja
przyszłej loterji klasowej

Trwające od dłuższego czasu prace nad nowym systemem Państwowej Loterji Klasowej są już na ukończeniu. Jak się dowiadujemy, już następna loterja oparta będzie na nowym systemie. Zreformowane zasady loterji polegają na zerwaniu z dotychczasowym szablonem, praktykowanym od szeregu lat i idą w kierunku uwzględnienia interesów graczy przez skrócenie terminów oczekiwania na ciągnienie głównych wygranych. Dotyczy to zwłaszcza V-ej klasy, w której ciągnienie trwało obecnie 6-tygodni, skutkiem czego wygrywający długo czekać musiał na wypłatę wygranej. Możliwe jest, że już w obecnej loterji skrócone zostaną terminy V-ej klasy. Szczegóły nowego systemu loterji ujawnione zostaną w najbliższych dniach.

Niesamowity wróg
Najazd mrówek na drapacze chmur

Gdzieś ze sfer podzwrotnikowych przywędrowały do New-Yorku mrówki - termity i z „mrówczą" pilnością zabrały się do podgryzania fundamentów. Niejeden nowojorczanin śpi spokojnie, nie domyślając się, że w ciemnej piwnicy cicho pracują stalowe szczęki owadów, rozmnażających się z niesłychaną szybkością, a wydzielane przez nie kwasy osłabiają nadwątlone mury.

Szkody na terenie New-Yorku i New-Jersey dochodzą narazie do czterdziestu miljonów dolarów rocznie, ale wzrastać będą w tempie przyśpieszonem. Świat owadów sprzysiągł się przeciw człowiekowi: raz po raz dowiadujemy się o nowym wypadku zawalenia się podłogi, zapadnięcia fundamentów i osunięcia murów. Jeden z najpiękniejszych teatrów na Broadway'u zagrożony jest poważnie skutkiem podgryzania fundamentów.

Jak dotąd, nie wymyślono sposobu walki z tym wrogiem, który nie uznaje traktatów, umów, ani rozejmów.

Amatorski szmugiel
najmodniejszy sport Angielki

Najmodniejszą zabawą angielskich dam jest szmugiel galanterji paryskiej. Ożywiony ruch między francuskim i angielskim brzegiem sprzyja nowemu sportowi; urzędnicy celni nie mogą się opędzić rewizjom osobistym, przytem im dama jest elegantsza, lepiej ubrana, tem więcej wiezie kontrabandy.

Szczupła, wiotka Angielka przywozi z udatnego połowu kilka sukien, półtuzina pończoch, parę kombinacyj jedwabnych, nie mówiąc o mnóstwie drobiazgów, t. zw. „articles de Paris", które przewozi nawet... w ustach.

Damę, milczącą, albo tę która odpowiada monosylabami, zaprasza się do oddzielnego pokoju i tam, pod gradem pytań, wypluwa ona broszkę, pierścionek, a czasem i grubą bransoletę!

Celnicy z każdym dniem zdobywają większą biegłość w rozpoznawaniu szmuglerek „z wielkiego świata", trudniących się dla sportu oszukiwaniem własnego państwa.

— Czy jest co do oclenia? — pyta ze srogą miną cerber graniczny, łyskając okiem na najniewinniejszą z pozoru walizkę.

Dama z gorączkową gorliwością podnosi wieko. Urzędnik, nie zwracając pozornie uwagi, idzie dalej. Rewiduje drobiazgowo bagaż innych podróżnych, a dama czeka i denerwuje się. Wreszcie, kiedy już jej nerwy odmawiają posłuszeństwa, a policzki pokrywać poczyna rumiec, cerber nagłym skokiem dopada podejrzanej sztuki i wywleka na światło dzienne swoje zabronionych fatałaszków.

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Fortel złodziejski

Dozorca wyprowadzony w pole

— Co zrobimy? — odparł wspólnik. — Będziemy musieli wszelkich sposobów używać, by go koniecznie stąd usunąć. A nawet ostatecznie musielibyśmy i siły użyć...

Przytem podsunął mi rewolwer pod sam nos, żeby mi pokazać, że on nie stchórzy.

Przyznam szczerze, że na widok tego przedmiotu morderczego, którego dotąd, jak żyję, nie miałem w ręku, niedobrze mi się zrobiło i dreszcz mnie przejął. Więc ja miałbym nawet i człowieka zamordować? Nie! Nigdy! kradzież, to jest inna rzecz, ale stać się mordercą, za nic w świecie.

Nie mogłem sobie wtedy nawet tego wyobrazić, że człowiek może być wogóle do tego zdolny.

Staliśmy obaj jeden przy drugim, wsłuchując się w ciszę nocną. Od czasu do czasu ciszę tę przerywał gwizdek nocnej policji lub też stuknięcie stróża okutą laską o asfalt. Pomimo naszej pewności siebie, którą jeden przed drugim starał się okazać, obaj słyszeliśmy bicie własnego serca.

Jestem pewny, że obaj myśleliśmy o jednym przedmiocie — żeby ta straszna niepewność jaknajprędzej się skończyła.

Ten mój zacny kolega niedawno temu opuścił głośne mury więzienne w Orle, gdzie odbył 4-letnią karę „aresztanckich rot". W moich oczach wyrósł na bohatera. Cztery lata, pomyślałem....

Nigdy nie brałbym na wiarę, że jest to możliwe aż 4 lata siedzieć, gdybym nie znał tego człowieka. Jeszcze do tego siedzieć w Orle. Straszne rzeczy opowiadano. Za byle jakie przewinienie chłostano tam na śmierć. „Cwajnos" przyjął go do tej wyprawy jako wspólnika. Przytem nie dał mu bardzo ryzykować. Wolał sam, jak mówił, iść do środka interesu, gdyż stwierdził, że 80 proc. powodzenia jest po stronie policji. Chciał dać możność łatwiejszego zarobku takiemu męczennikowi i starszemu koledze, który tak długo siedział za kratami.

Zwyczaj jest ściśle przestrzegany w tym świecie, że gdy złodziej odsiedział większy wyrok, należy go brać na robotę, by zarobił, a przytem nie dać mu ryzykować za bardzo, a „dole" zawsze otrzymuje narówni z innymi.

Nareszcie po długiem i niecierpliwem oczekiwaniu ukazał się w oknie wystawowem umówiony „cynk" *). Był to dany nam znak, że już robota jest skończona. Trzeba teraz myśleć o wydostaniu go z matni razem z łupem.... Ale jak?

Stróż teraz, jakby się uwziął i na złość stanął przy trzecim sklepie, oparty na kiju, jakby nie miał zamiaru zupełnie się stąd nigdy ruszyć. Czekaliśmy wytrwale, gdyż dobrze wiedzieliśmy, że do jego obowiązku należy pół ulicy. Pewni byliśmy, że wpierw czy później musi się oddalić.

Nareszcie ruszył. Odetchnęliśmy z ulgą. Ale co nastąpiło teraz, to nam krew w żyłach stanęła. Otóż zrobił kilka kroków, stanął przy tym sklepie, na którym skierowana była cała nasza uwaga, obejrzał zamki, zaglądał do środka co chwilę, i to trwało dłużej, niż to wpierw czynił. Następnie oparł się plecami o żaluzje od drzwi i wygwizdywał jakąś piosenkę.

Wyglądało to, jakby wiedział, co się tu dzieje i że my tu jesteśmy, jakby kpił sobie z nas. Pilnuje tylko teraz, by ptaszek został w sidle do rana.

Im dłużej się zastanawiałem nad jego zachowaniem się, tem mniej czułem się pewny i większa ogarniała mnie rozpacz.

— Coś się stać musiało; pewno on coś zauważył, ale co?

Wspólnik, który więcej znał się na tych sprawach, niż ja, też zaczął się niepokoić i sprzepnął mi prosto do ucha:

— Wiesz co, brachu... jak tak dalej pójdzie i „skower" stąd nie odstąpi za jakąś godzinę, będziemy musieli go „brać" *). Zrozumiałeś?

Za dobrze go zrozumiałem; ciarki mnie przeszły po całem ciele. Nigdy przedtem nie znajdowałem się w takiej sytuacji. Zawrócić stąd, znaczyło ściągnąć na siebie konsekwencje; wytoczą „dyntojrę".

Wiedziałem już, co to znaczy „dyntojra". Byłem raz świadkiem, jak ona smutnie zakończyła się dla oskarżonego. Widziałem, jak ten błagał, prosił, by mu przebaczono. Ale groźni sędziowie byli nieubłagani. Chodziło o to, że ten przyznał się na policji, gdy go aresztowano, że wie, kto tę kradzież popełnił, o którą jego posądzono. A cóż dopiero spotkałoby mnie, gdybym stchórzył i uciekł z posterunku, zostawiając wspólnika dla policji?

Przypomniałem sobie słowa „Cwajnosa", które mi na wykładzie wciąż powtarzał: „Wspólnik dla złodzieja to jest wszystko, ojciec, brat, siostra; należy go szanować, a w razie niebezpieczeństwa za niego ostatnią kroplę krwi oddać".

A gdy go wówczas spytałem, dla czego on tak nie postępuje z „konikiem", to mi wtedy objaśnił, że co innego jest konik, a co innego jest stały wspólnik. Więc ja byłem jego stałym wspólnikiem, ba, nawet szwagrem; tembardziej muszę go ratować. No, i łup obfity też coś tam znaczy i nigdyby oni mi tej straty nie przebaczyli.

Tu spojrzałem na wspólnika i pomyślałem: „Ten oto człowiek który stoi przy mnie i nerwowo ściska w kieszeni rewolwer, gdy nie będę chciał mu pomóc, czy mnie zaraz nie ukarze? Napewno on stąd tak napróżno nie odstąpi i nie cofnie się przed niczem.

Smutne to były myśli. Zrozumiałem też teraz, że takie życie, jakie sobie obrałem, jest więcej niebezpieczne, niż to sobie wyobrażałem. Bo do tego czasu myślałem, że trzeba się strzec tylko policji. Teraz zaś zrozumiałem, że trzeba być bardzo ostrożnym w współżyciu z własnymi towarzyszami i że za najmniejsze uchybienie grozi mi „dyntojra".

Stróż nie ustąpił. Już godzina upłynęła, która wydawała mi się wiecznością. Bezradnie stałem, patrząc na alarmujące znaki ze środka, które dawał nam „Cwajnos", tylko dla nas zrozumiałe.

Widać, że on poczuł niebezpieczeństwo, które mu zagrażało.

Na niebie ukazały się pierwsze blaski dnia, a stróż się nie ruszał z miejsca; każda sekunda wydawała się nam teraz wiekiem. Sprawa nie cierpiała zwłoki. Za chwilę miało świtać, groziło nam odkrycie, a co gorzej, nasz wspólnik, o ile go nie zabiją, powrędruje stąd prosto do więziennego szpitala.

Nagle wpadłem na pomysł, że sam się zdziwiłem, skąd powstał on w mojej frajerskiej głowie.

— Wiesz co — rzekłem do wspólnika, który już nalegał, by „brać" stróża i nie czekać więcej — ty tu zostań, masz tu klucze, a ja pójdę przez podwórze i wyjdę na drugą stronę ulicy; tam zaczną głośno „szabrem" *) majstrować przy sklepie na rogu ulicy, tak, by on to usłyszał. O ile tylko przypadkowo oparł się tu przy żaluzji, to on zaraz przybiegnie do mnie, a ty wtedy nie trać czasu i wypuść go ze środka. Gdy zaś wie, że on tam jest, a tylko się z nas naigrawa, będziemy zmuszeni go brać. Zgoda?

Wspólnik mnie podejrzliwie zmierzył od góry do dołu i odparł:

— Ano! spróbuj, ale jak się nie uda, to pamiętaj, nie ociągaj się i przychodź zaraz! Nie mamy jednej minuty do stracenia — dodał.

Przesunąłem się cicho przez podwórze, potem przez tylną uliczkę. Tu muszę zaznaczyć, że to podwórze było przechodnie, a obie furtki wspólnik otworzył wytrychem, byśmy mieli się którędy ulotnić. Prędko dążyłem tam jednak z myślą, że, o ile mi się fortel nie uda, ta wprost stamtąd będę dążył na dworzec, by uciekać z tego miasta.

Za chwilę stanąłem przy sklepie i narobiłem takiego hałasu przy zamkach, że stróż, oddalony o jakie 100 kroków, powinien usłyszeć.

Minęło kilka minut i kiedy pomyślałem już, że plan mój się nie udał, usłyszałem przytłumione kroki stróża. Odetchnąłem z ulgą. Plan się powiódł. Więc on nie wie o niczem, pomyślałem i prędko teraz już biegłem z powrotem do wspólników.

Wszystko nadspodziewanie gładko poszło.

Stróż połapał się, że go wyprowadzono w pole, ale wtedy było już zapóźno. Zdaleka doleciał nas jego alarm. Zdążyliśmy się jednak ulotnić z łupem.

Nie minęło 15 minut, a już siedzieliśmy bezpiecznie na jednej z „melin", w pobliżu tejże ulicy, gdzie kradzież popełniono. (D.c.n.)

*) Cynk — ostrzeżenie — znak ostrzegawczy.

*) Wyraz złodziejski zamiast zabić.

*) Wyraz złodziejski — oznacza rodzaj łomu.

Raid Warszawa — Gdynia

W związku ze „Świętem Morza" rozpoczął się w środę w Warszawie, zorganizowany przez Klub Sportowy Pocztowców, motocyklowy raid Warszawa — Gdynia — Warszawa (880 klm.).

Albinos i murzyn

Bliźnięta z czarnej matki

Mały domek czarnego ghetta na przedmieściu Canzas City dostarczył antropologom ciekawą zagadkę: w domku tym przybyły na świat, z matki murzynki, ciekawe bliźnięta: jedno z nich jest albinosem o kremowych włosach, delikatnej cerze i czerwonych, jak królik oczach, drugie, to normalne murzyniątko, czarne, lśniące, jak czekolada, o mięsistych wargach i sinych gałkach ocznych.

Matka ani się spodziewała, że jej noworodki staną się magnesem dla licznych odwiedzin „panów z miasta"; zwłaszcza antropologowie ściągają licznie, proponując zdumionej mamie zabranie jej pociech, oczywiście za dobrą zapłatą, dla celów doświadczalnych.

Murzynka tak jest strapiona swym białym „odmieńcem", że gotowa się pozbyć obu bliźniąt — dla dobra wiedzy

Do tajemniczego Tybetu

naukowa ekspedycja włoska

Akademja włoska otrzymała z Lahore telegram donoszący, iż ekspedycja naukowa, prowadzona przez akademika prof. Józefa Tucci'ego wyruszyła z Salitanpur ku przełęczy Hamta do Spiti, gdzie udając się ku granicy Tybetu zwiedzi lokalne klasztory.

Celem pierwszego etapu jest dotarcie do słynnego klasztoru lamaistów w Toling, jednego z najstarszych w tej części Tybetu. Ekspedycja przebędzie najmniej znane części Himalajów, prowadząc badania ziem okolicznych z punktu widzenia epigraficznego, archeologicznego i historycznego, poczem powróci do Indyj poprzez przełęcze Niti i Chirbitia.

Radjo warszawskie

PIĄTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.

16: Koncert popularny z Ciechocinka.

17.15: Koncert solistów.

18.15: Odczyt z Wilna: „O Białej i Czarnej Rusi". 18.35: Płyty.

19.40: „Na widnokręgu". 20: Koncert symfoniczny ze studja P.R.

22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

Fontanna na ulicy

W Melbourne (Australja) pękła na środku jezdni olbrzymich rozmiarów rura wodociągowa, wskutek czego powstała fontanna wysokości kilkunastu pięter

Najpierw oczyszczenie

syna Gandhiego przed ślubem

Syn Gandhiego, Devadas, podeptał tradycje swej ojczyzny, żeniąc się z niewiastą innej kasty. Jest to w ostatnich latach największy „mezalians" jaki się zdarzył w wyższych sferach hinduskich, coprawda, mezaljans ze strony oblubienicy, a nie oblubieńca, bo żona Devadasa pochodzi z kasty braminów, a on sam z kasty banji, z której się rekrutują kupcy i rzemieślnicy.

Pan młody, mimo liberalnych przekonań i europejskiego wykształcenia, poddał się odwiecznym rytuałom swej religji, polegającym na ceremonji „oczyszczenia".

Zapalono wielkie ognisko; kapłan buddyjski odczytał szereg modlitw poczem obwieścił wszemwobec, że Devadas może odtąd poddać się obyczajom kasty bramińskiej i pojąć za żonę braminkę.

Konserwatywne Indje przyjęły to małżeństwo jako „wstrząs ustroju społecznego" i nie mogą go przebaczyć nawet — synowi świętego proroka.

„Moralny" kostjum kąpielowy

— to kostjum nurka

Portugalja, wbrew, można powiedzieć, swej... nazwie, podjęła walkę z dolną częścią damskich kostjumów kąpielowych.

Morderczy dekret miejscowych moralizatorów nakazał na plażach portugalskich powrót do mody 1900 roku, kiedy to, jak wiadomo, obowiązywały w wodzie solidne stroje zimowe: długie pokostki spodnie z falbanami z grubego trykotu, na to zaś długi po kolana hawelok pod szyję zapięty, z rękawami do łokcia.

Można sobie wyobrazić rozpacz portugalskich hotelarzy i t. p. przedsiębiorców, żyjących z nagości na plaży i radość sąsiednich plaż francuskich i pobliskich hiszpańskich.

— Stracony sezon! — oświadczają Portugalczycy. — Centymetr krawiecki p. ministra zarżnął nasz przemysł turystyczny.

Delegacje związków hotelarzy i zawodów pokrewnych zapełniają poczekalnię fantastycznej biurokracji, nakazującej „kostjum nurka" dla kąpiących się nimf...

Tak nazywają tam tę nową modę urzędową, śmiejąc się przez łzy.

Zaburzenia w Bułgarji

Cała Bułgarja została wstrząśnięta ostatnio zaburzeniami przeciw komunistycznemi. Na zdjęciu patrol policji konnej na ulicach Sofji.

Ostatni wyraz techniki

Sowiecki balon stratosferyczny

Huta Stalina kończy budowę gondoli pierwszego sowieckiego balonu stratosferycznego „V A I". Jest ona ostatnim wyrazem postępu w tej dziedzinie: waży trzy razy mniej, niż gondola Piccarda, nie ulega wpływom atmosferycznym, a więc nie nagrzewa się i nie zamarza, jest niezwykle trwała i niepalna.

Instytut chemiczny Leningradu wynalazł, po długich doświadczeniach, najpraktyczniejszą dla niej nawierzchnię. Jest to coś w rodzaju nietłukącej się emalji, niezwykle szczelnej i nieczułej na temperaturę.

Instrumenty pomiarowe są też już gotowe. Przypuszczalnie w końcu lipca, kiedy balon wyjdzie zwycięsko z licznych prób, odbędzie się lot w stratosferę.

Co wróżą gwiazdy na dzień 30 czerwca?

Ranek dzisiejszy mimo pewne *drobne rozczarowania lub podrażnienia;* jakie się mogą zanaczyć o godz. 8-ej — zapowiada się dodatnio i może nam przynieść poglądy bardziej liberalne, *pragnienie nowych przeżyć, przygód, ekspansję uczuć, zainteresowania artystyczne* lub chęć formowania związków. Dzisiejszego ranka wpływ innych ludzi — *przyjaciół lub znajomych* — może się wyraźniej odbić na naszem życiu.

Ranek dzisiejszy może nam przynieść również jakieś *interesujące przeżycia psychiczne, ciekawe stany duchowe, natchnienia, uświadomienie moralne,* albo też zainteresowanie niezwykłemi lub mistycznemi zagadnieniami. Nadaje się do załatwiania spraw mających pozostać w ukryciu, a także związanych z *płynami, morzem, żeglugą i narkotykami.*

Ruchliwość umysłowa i towarzyska, jaka się zaznaczy koło południa wykaże najsilniejsze napięcie około godz. 14-ej. Możemy wówczas osiągnąć pomyślne rezultaty w związku z podróżami, *korespondencją, wydawnictwami lub młodzieżą.* Jednakże należy zastrzec, że bliżej godz. 15-ej będzie się już manifestować passa ujemna, która może nam przynieść *przykrości domowe, niepokoje, nieporozumienia, rozstania lub skłonność do krańcowości.* Nasze zachowanie się może wówczas urazić innych ludzi — wobec czego lepiej zachować pewną ostrożność. Nasze nadzieje mogą pozostać wówczas niespełnione, a pragnienia — zawiedzione.

Możemy wówczas być narażeni na *straty finansowe* spowodawne przez innych ludzi. Nie jest to odpowiednia pora do zmian lub przeprowadzek.

Wieczór lepiej się zapowiada i może nam przynieść jakieś bardziej miłe nastroje — ale w stosunkach *z przełożonymi i wyżej postawionymi* — nie obiecuje powodzenia.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, harmonijne, towarzyskie, zmienne — będzie interesować się wszystkiem, co związane z wodą, żeglugą i morzem. Okaże również talenta artystyczne

Marynarka wojenna na warcie w stolicy

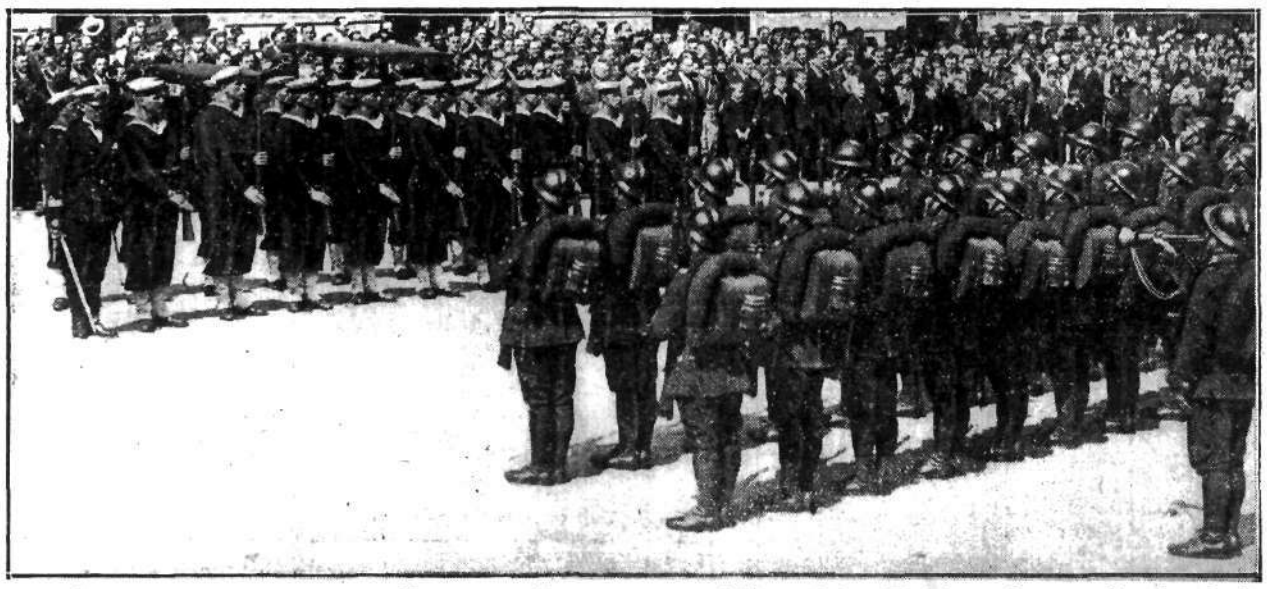

W willę „Święta Morza" wartę główną w Warszawie objęła uroczyście specjalnie przybyła z Gdyni kompanja marynarki wojennej. Na zdjęciu uroczysta chwila zmiany warty.

„Kaprowie" nad Bałtykiem

Barwny epizod z XVI wieku

Walka między państwami o handel na morzu przybrała dziś zgoła inne formy, niż w dawno minionych stuleciach. Dziś mają państwa do swej dyspozycji w walce konkurencyjnej szereg legalnych środków: cła ochronne, zakazy przywozowe, zorganizowaną straż portową itd. Dawniej posługiwały się inną zupełnie bronią: systemem kaperskim...

Było to — jeśli mamy rzecz określić bez osłonek — zorganizowane i zalegalizowane rozbójnictwo morskie przeciw okrętom państwa obcego, przemycającego kontrabandę.

System kaperski był powszechnie stosowany przez średniowieczne potęgi morskie, jak Anglja, Holandja, Genua itd. Czyny kaprów słynęły szerokim nieraz rozgłosem; niektórzy z nich, jak Franciszek Drake w Anglji, przeszli do historji w glorji bohaterów.

Kaprowie — „speculatores", „Freibeuter" — byli prywatnymi posiadaczami okrętów, którzy podejmowali się na swój koszt i ryzyko — za cenę zdobyczy, przechodzącej na ich własność — utrzymywać straż na morzu, śledzić i zatrzymywać statki handlowe przewożące kontrabandę. Ochotnik taki otrzymywał „patent kaperski" z prawem używania bandery tej strony, w której służbę wstąpił. Tem właśnie uprawnieniem różniło się kaperstwo od korsarstwa, które było rozbójnictwem nielegalnem i wedle okoliczności używało bandery raz tego, raz innego państwa.

Tego środka walki chwyciła się Polska — podobnie zresztą jak i sąsiadujące z nią państwa nad Bałtykiem — w drugiej połowie XVI wieku, gdy do państw rywalizujących o przewagę na Bałtyku przybyła Rosja i Iwan Groźny w r. 1558 zająwszy port inflancki Narwę uczynił go groźnym rywalem handlu morskiego.

Pierwszy patent kaperski wydaje ostatni z Jagiellonów, Zygmunt August, „rycerzowi znamienitemu i ćwiczonemu tak na ziemi jak i na morzu", Wacławowi Dunin-Wąsowiczowi.

Wkrótce potem ogłasza Zygmunt August w Gdańsku i innych portach, że potrzebuje doświadczonych i odważnych żeglarzy, którzy posiadając własne okręty, podjęliby się pod banderą królewską utrzymywać stałą straż na szlakach morskich, wiodących do Narwy i brzegów Szwecji. Zapłatę stanowić miała zdobycz, uzyskana z zajętych okrętów i ich ładunku. Kaprowie z tych zdobyczy obowiązani byli odstawiać dziesiątą część jako świadczenie na rzecz króla.

Nie zabrakło ochotników. Jednym z pierwszych jest Gdańszczanin, Maciej Scharping, za nim zgłaszają się inni i natychmiast po otrzymaniu patentów rozpoczynają swą działalność pod nadzorem mianowanych przez króla osobnych komisarzy. Za podstawę operacyjną i punkt zborny służył im port gdański, względnie pucki.

Kaperskie okręty były to przeważnie małe dwumasztowce, mogące pomieścić 40 do 60 ludzi, zbudowane w ten sposób, że przednia i tylna część pokładu — bak i rufa — wznosiły się znacznie wyżej nad resztę pokładu i tworzyły dwa kasztele. Tu umieszczano działka, których wyloty wyzierały przez okna.

Nad okrętami kaprów powiewała bandera: na materji czerwonej malowana lub haftowana ręka, zgięta pod kątem obnażona po łokieć i dzierżąca w dłoni szablę ku górze wzniesioną.

Wyprawy kaprów polskich — a w r. 1567 było już przeszło 30 kaperskich okrętów — stają się wnet postrachem Bałtyku. Odbywają się we wszystkich kierunkach. Kaprowie zapuszczają się do zatoki Fińskiej, pod Rewel i Narwę, krążą wzdłuż brzegów inflanckich i pomorskich, docierają do portów szwedzkich, pod wyspy Gotlandję, Bornholm itd.

Niestety, kaperstwo nie stało się zawiązkiem polskiej marynarki — jak to bywało gdzieindziej. Pozostało tylko barwnym epizodem przeszłości. Zygmunt August w czasie pertraktacyj o przymierze z królem duńskim Frydery kiem II stwierdzał, że „wojna morska nie leży w naszej możności, bo nie posiadamy statków, nadających się do prowadzenia takiej wojny".

I tak aż po koniec swego istnienia przedrozbiorowa Polska pozostała bez bronna na morzu...

Zatarg w klubie

o przyjęcie ministra

W arystokratycznem budapeszteńskiem stowarzyszeniu p.n.: „klub pałkowy" wynikł niezwykły zatarg.

Zgłoszony został na członka klubu minister spraw zagranicznych hr. Kanya. Zgłoszenie przedstawili członkowie zarządu hr. Cziraky i baron Piret de Bihany.

W głosowaniu absolutna większość kandydaturę odrzuciła: przeciw ministrowi padło 11 głosów.

Hr. Cziraky i paru członków zarządu złożyli swoje mandaty.

Powodem tego jest podobno legitymistyczny nastrój większości klubu, która nie chce dopuścić do swego grona członka rządu zwalczającego legitymizm. Inni zaś mówią, że powodem tej rekuzy jest proniemieckie stanowisko hr. Kolomana Kanyi.

CZYTAJCIE KINO

Nowa siedziba uniwersytetu londyńskiego

Król angielski Jerzy V przy zakładaniu kamienia węgielnego pod nowy gmach uniwersytetu londyńskiego, który stanie w Bloomsbury pod Londynem kosztem 90 milionów złotych.

O estetyczny wygląd miasta

Powołana do życia przy magistracie m. Białegostoku komisja artystyczna opracowała już przepisy w sprawie szyldów, mające na celu usunięcie panującej dotychczas w tej dziedzinie dowolności. Wszyscy, którzy zamierzają wywiesić nowe szyldy, winni zgłosić w magistracie podania z wymienieniem koloru, treści i rozmiarów. Olbrzymie, ohydne płaszczyzny blaszane z jaskrawemi, brzydkiemi napisami i jeszcze brzydszemi malowidłami reklamowemi—a wysuwające się od ściany domów tolerowane nie będą. Komisja dąży do tego, aby zamiast blach umieszczano na ścianach domów efektowne wypukłe litery złocone. Obecne szyldy ulegną stopniowej zamianie.

Równocześnie komisja zmierza do uporządkowania wyglądu zewnętrznego domów. Tej niesamowitej często dowolności w dobieraniu kolorów położony będzie kres. Magistrat ustalił zasadnicze barwy, zwracając się do właścicieli domów, aby je obejrzeli przed przystąpieniem do remontów. Jednakże ci nie zainteresowali się tem, robiąc według swego widzimisię. Spotkać ich może ta przykrość, że będą musieli frontony domów przemalować powtórnie.

Pozatem magistrat zabrał się do sprawy tynkowania domów, świecących surową cegłą lub pomalowanych à la jajecznica. W pierwszym rzędzie chodziłoby o domy na ul. Legionowej, Wersalskiej t. j. w pobliżu bulwarów. O ile właściciele domów tych nie przystąpią do robót w oznaczonym czasie — magistrat przeprowadzi je na ich koszt. I tak nprz. dom przy ul. Kilińskiego 25 przy zbiegu z ul. Zamkową, którego właściciel nie chce otynkować, będzie ewentualnie otynkowany na koszt właściciela.

Oczywiście dużo będzie kłopotu przy realizowaniu tych wszystkich zamierzeń, ale po pewnym czasie przyniosą one pożądane wyniki i miasto przybierze możliwie estetyczny wygląd.

Wycieczka do jezior Augustowskich

Sprzedaż kart uczestnictwa w wycieczce pociągiem „Dancing-bridge-kajaki" do Augustowa odbywać się będzie dziś i jutro do godz. 12 w poł. Jest to jedyna okazja zwiedzenia jezior augustowskich, gdyż w r.b. drugi pociąg popularny do Augustowa uruchomiony nie będzie.

Uczestnicy wycieczki, którzy chcą korzystać z noclegu za 50 gr. i 1 zł., winni wziąć ze sobą koc, poduszeczkę i prześcieradło. Przedmioty te należy zwinąć w tłumoczek i opatrzyć karteczką z imieniem i nazwiskiem właściciela. Noclegi za opłatą 1 zł. 50 gr. będą z pościelą. Przejazd w obie strony wyniesie w klasie III-ej zł. 7 gr. 80, i w klasie II-ej zł. 11 gr. 30. Noclegi i miejsca w pociągu zapewnione.

Ulgi podatkowe

W rozesłanym ostatnio przez min. skarbu okólniku w sprawie świadectw przemysłowych upoważniono władze skarbowe —o ile wymagają tego względy gospodarcze — do stosowania ulg. M. in. upoważnia się zezwalać na prowadzenie przedsiębiorstwa na podstawie świadectwa III kateg. (zamiast II-ej) o ile obrót w r. 1931 lub 1932 nie przekroczył 30.000 zł. Odnosi się to również do przedsiębiorstw nowopowstałych. Na podstawie świadectwa IV kategorji (zamiast III-ej) mogą być prowadzone drobne przedsiębiorstwa, których obrót rocznie nie przekroczył 13.000 zł. Na podstawie świadectw III kateg. (zamiast II-ej) mogą być prowadzone przesiębiorstwa gastronomiczne, o ile wysokość obrotu rocznego nie przekracza 25 tysięcy zł.

Zarazem urzędy skarbowe są upoważnione do zezwolenia na prowadzenie przedsiębiorstw przemysłowych, rzemieślniczych i rękodzielniczych bez świadectwa przemysłowego, o ile przedsiębiorstwo prowadzone jest przez samego właściciela.

—xx—

„Nie damy polskiej ziemi — tak nam dopomóż Bóg"

Wczorajsze uroczystości „Swięta Morza"

Wczorajsze uroczystości „Swięta Morza" wypadły na terenie całego województwa imponująco. W Białymstoku odprawione zostało o g. 10 zrana w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, na którem był obecny p. wojewoda Kościałkowski w otoczeniu przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, przedstawiciele licznych organizacyj i tłumy publiczności. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. W synagodze modły odprawione zostały onegdaj wieczorem w obecności p. Wojewody i przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Po nabożeństwie w kościele Farnym p. Wojewoda przyjął na Rynku Kościuszki defiladę organizacyj społecznych i przysposobienia wojskowego oraz oddziałów straży pożarnej ochotniczej. Następnie odbył się na dziedzińcu urzędu wojewódzkiego wiec, na którym do zebranych tłumów przemówili: pos. Łazarski i prof. Echeński, Po przemówieniach odśpiewano „Rotę", ślubując słowami tej potężnej pieśni — wierność polskiemu morzu, poczem pos. Łazarski odczytał rezolucję, entuzjastycznie przyjętą przez zebrane tłumy. Rezolucja brzmi, jak następuje:

„W Odrodzonej i Niepodległej Ojczyźnie w zrozumieniu naszego błędu dziejowego, jakim było zaniedbanie spraw morza, którego skutkiem był upadek i rozdarcie Państwa Polskiego — Naród cały potężną wolą Zwycięskiego Wodza i krwią ofiarną żołnierza, wolność swą wywalczywszy, do pracy pokojowej hufce pracy uformowawszy, postanowił również i morze ujarzmić i zaprząc je do służby dla wielkiej, mocarstwowej przyszłości Państwa. Swiadomi, że morze polskie jest dzisiaj czynnikiem naszej rzeczywistości, że bez polskiego morza niema Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej, że ze stratą jego czeka nas niewola ekonomiczna i polityczna—my obywatele białostoccy — w dniu „Swięta Morza", w dniu święta naszego hartu, naszej siły i naszej woli niezłomnej do samoistnego bytu państwowego — stwierdzamy, że 1) nierozerwalna łączność odwiecznej, prapolskiej prowincji nadmorskiej Pomorza z Rzeczypospolitą jest niezbędnym warunkiem Polski Wolnej i Niepodległej, 2) że tylko zdecydowana postawa narodów, miłujących pokój, może przyczynić się do poszanowania traktatów, jako gwarancji pokoju powszechnego. 3) Protestujemy i ostrzegamy opinję publiczną całego świata przed niemiecką propagandą rewizjonistyczną i odwetową, rozbudzającą w narodzie niemieckim ponowne zakusy na prawiekowe odwieczne ziemie Polski, i w końcu oświadczamy: 4) że jakiekolwiek próby zamachu na całość granic Rzeczypospolitej spotkają się ze zdecydowanym odporem całego Narodu Polskiego bez zastrzeżeń i bez wyjątków.

„Nie damy polskiej ziemi — tak nam dopomóż Bóg! Oto hasło i oto przysięga nasza.—Całego Narodu Polskiego, wszystkich Jego warstw i stanów".

Po pewnej chwili wyszedł na dziedziniec, witany dźwiękami „Pierwszej Brygady", p. wojewoda Kościałkowski, któremu prezes komitetu wykonawczego p. Piasecki wręczył uchwaloną rezolucję z prośbą o przesłanie właściwym czynnikom w stolicy.

Po wiecu p. Wojewoda rozmawiał dłuższą chwilę z prezesem i członkami wojewódzkiego komitetu „Swięta Morza", interesując się żywo rezultatami prac komitetu, dotyczącemi obchodu. Na zakończenie dokonane zostało wspólne zdjęcie p. Wojewody z członkami prezydjum wojewódzkiego komitetu.

Popołudniu odbyły się propagandowe przemówienia publiczne w różnych punktach miasta, poprzedzone występami orkiestr wojskowych. Na Rynku Kościuszki przemawiał p. Józef Kłopotowski, na Zwierzyńcu—p. Leśny, na placu obok Soboru—p. Szaniawski. Wszędzie uchwalone zostały rezolucje, które przesłano do prezydjum komitetu „Swięta Morza". Popołudniu odbyła się zabawa w parku miejskim, wieczorem zaś uroczyste przedstawienie w teatrze „Palace", zakupione przez komitet wykonawczy „Swięta Morza".

* * *

W dniu wczorajszym przybyła do Białegostoku z powiatu szczuczyńskiego sztafeta motocyklowa z adresem hołdowniczym z okazji „Swięta Morza".

Koło „Przystani" w Wasilkowie

Dzięki wydatnej pomocy starosty powiatowego, p. inż Michałowskiego, staraniom zarządu i ofiarności nielicznej garstki miejscowych obywateli — koło „Przystani" w Wasilkowie mogło pełnić swe zadanie niesienia pomocy najbiedniejszej ludności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej. W ciągu ubiegłego roku szkolnego koło dokarmiało 150 dzieci. Obecnie z powody wyjazdu nauczycielstwa na wakacje, kursy i obozy—dokarmianie prowadzi się przy „Kropli Mleka", gdzie otrzymuje śniadania do czasu uruchomienia fabryk przeszło 250 dzieci.

—x—

Popierajcie L.O.P.P.

Dwa nowe budynki szkolne

Magistrat przystąpił już do przebudowy na szkołę budynku, w którym się mieścił szpital św. Rocha. Kosztorys wynosi 8000 zł. Również właściciel domu na rogu ul. Kupieckiej i Jurowieckiej przerabia swój budynek na szkołę.

—x—

Wystawa lniarska w Wilnie

Między 26.VIII a 10.IX 1933 r. z okazji III-ch Targów Północnych organizuje się w Wilnie ogólno-polska wystawa lniarska. Wystawa obejmuje 5 działów: I dział naukowy, II uprawy lnu, III wyprawy włókna, IV przędzalnictwa i tkactwa i V wystawę pod hasłem: „Wszystko ze lnu". Będzie miała ona na celu zobrazowanie stanu uprawy i przeróbki lnu w całej Polsce. Komitet organizacyjny pragnie zebrać wszystkie dostępne materjały, pozwalające na przedstawienie najbardziej charakterystycznych momentów uprawy lnu i konopi, przędzalnictwa i tkactwa ze specjalnem uwzględnieniem przemysłu samodziałowego.

Dla zobrazowania znaczenia uprawy lnu i konopi poza niezbędnemi danemi statystycznemi dotyczącemi: a) obszaru pod lnem, plany, wywóz, b) ilość słomy zużytkowanej we własnem gospodarstwie c) ilość kołowrotków, krosien, tkaczy itd. niezbędne są dane charakteryzujące: stan uprawy i przeróbki, jakości włókna, asortyment tkanin, znaczenie ręcznego przędzalnictwa oraz tkactwa, wytwarzanie wszelkiego sprzętu do wyprawy lnu przędzenia i tkania: międlarki, trzepaki, grzebienie, kołowrotki, krośna, płochy i t. d.

Interesują również organizatorów wystawy istniejące na terenie poszczególnych powiatów ośrodki lniarskiego przemysłu i wpływ ich na uprawę lnu w terenie. Poza danemi statystycznemi i opracowanemi, które dadzą materjał do przedstawienia stanu lniarstwa i uprawy konopi w poszczególnych rejonach Polski, niezmiernie cennemi byłyby wszelkie fotografje i okazy, a więc eksponaty, które naocznie charakteryzowałyby metody pracy na danym terenie. Szczególnie pożądane są następujące eksponaty: narzędzia i maszyny, służące do uprawy i przeróbki lnu i konopi, urządzenia i szczegóły tych urządzeń, dotyczące przędzenia i tkania lnu, nasiona, włókna, przędza i wytwory ze lnu oraz konopi.

Eksponaty, przeznaczone na wystawę, należy zgłaszać pisemnie pod adresem dyrekcji Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej w Wilnie, podając opis ich, a to celem uniknięcia przesyłania eksponatów, które nie będą się nadawać na wystawę, deklarując eksponaty należy zaznaczyć, czy podlegają one zwrotowi, czy też będą traktowane, jako dar.

Ze względu na bliski termin wystawy organizatorzy apelują o niezwiekanie ze zgłoszeniem eksponatów i nadesłanie treściwych danych charakteryzujących uprawę lnu i konopi w poszczególnych dzielnicach. Ostateczny termin zgłoszeń do dnia 1 lipca b. r., zaś nadsyłania eksponatów do dnia 1 sierpnia b. r.

—:—

Wiele firm białostockich wprowadzonych w błąd

Z przykrą niespodzianką spotkało się wiele firm w Białymstoku, ubezpieczonych od ognia w Związku Ubezpieczeniowym Przemysłowców Polskich, mającym swą siedzibę w Warszawie i oddziały w kilku większych miastach polskich. Oto związek ten przed dwoma laty zbankrutował. Nie wiedząc o tem, właściciele firm białostockich wpłacali przez ten czas składki ubezpieczeniowe. Przyjmowano je, jakkolwiek ubezpieczeni nie otrzymaliby na wypadek pożaru i zniszczenia ich mienia ani grosza. Nie dosyć tego. Oto obecnie kilku firmom komornicy wyznaczyli licytację na pokrycie dość wysokich sum od 100 do 1000 dolarów. Stoi to w związku ze statutem zbankrutowanego przedsiębiorstwa, który przewiduje, że ubezpieczeni są współodpowiedzialni za ewentualne straty związku, o czem ubezpieczonych przy zapisie nie poinformowano.

W ten sposób, nie ponosząc żadnej winy za bankructwo, właściciele firm białostockich narażeni zostali na poważne straty, nie licząc już przykrości, związanych z wyznaczeniem licytacyj. Takich spraw jest—niestety—w Polsce bardzo wiele.

Krzyczcie Chiny

Oto hasło buntu rzucone wśród żółtych mas

na tem tle powstał gigantyczny film

GENERAŁ CZENG

Już jutro w kinie „APOLLO"

Słońce... Lato...

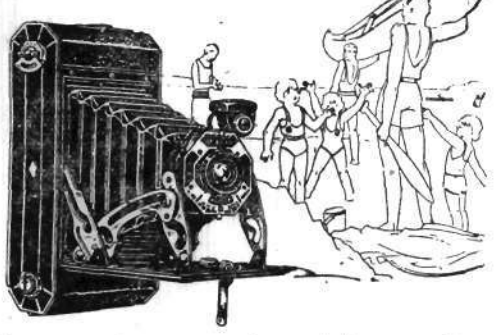

Zabawy na plaży, wycieczki na lądzie i wodzie, radość wakacji, urlopu lub swobodnych godzin po pracy należy zachować nazawsze w pamięci!

Praktyczna, nowoczesna i tania kamera

"Kodak" 620 (6 × 9 cm) 616 (6½ × 11 cm)

od zł. 88.—

jest tak prosta i łatwa, że każdy może nią robić doskonałe zdjęcia od pierwszej chwili.

Wysokoczułe, barwoczułe błony "Verichrome" umożliwiają fotografowanie z całkowitą pewnością powodzenia bez względu na porę dnia lub pogodę.

Obejrzyj w najbliższym składzie przyborów fotograficznych doskonałe kamery "Kodak" i "Brownie" — to najwierniejsi towarzysze Twych chwil szczęśliwych!

EASTMAN KODAK, ROCHESTER — U.S.A.

Centrala na Polskę:

KODAK SP. Z O. O. — WARSZAWA, PLAC NAPOLEONA

APOLLO TYLKO DZIŚ podwójny program APOLLO

1. FlipiFlap w MAŁŻEŃSKIEJ NIEWOLI

2. Pieśń Serca

6, 8, 10 — Początki — 7, 9, 11

Dr. LEA BOMASZOWA (akuszerja i chor. kobiece) ul. Marszałka Piłsudskiego 31. (Lipowa) tel. 6-46. Przyjmuje: 9—1 i 4—8 wiecz.

Dr. J. WALEWSKI Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-48

Dr. M. Kacnelson Choroby weneryczno-skórne Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-81.

Dr. Neumark Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w. Białystok, ul. Kilińskiego 11. Telefon Nr. 6-06.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Zdrowe lub niezdrowe zęby decydują o urodzie

Czem jest piękność bez zdrowych, pięknych zębów? Obowiązkiem każdego człowieka jest zachować zdrowie zębów przez staranne utrzymywanie ich w czystym stanie. Właśnie w tym celu stworzono pastę do zębów Colgate, która bez zarzutu spełnia swe zadanie. Resztę trzeba pozostawić lekarzowi dentyście, którego należy odwiedzać dwa razy do roku.

Dzięki swej specjalnej właściwości czyszczenia pasta Colgate usuwa szkodliwe resztki pokarmów z najbardziej ukrytych szczelin pomiędzy zębami. Należy jeszcze dziś kupić tubę pasty do zębów Colgate, której miły aromat sprawia specjalną przyjemność.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.